Nr. 274. Kraków, dnia 29 Listopada — Niedziela. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	25	14	7	2 . 50
W miejscu	20	10	5	1 . 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 . —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów. *Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe. **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czyncieła — Handel Z. Szalskiego w Sukiennicach. — Handel Kulikiskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla miejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** S Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastel Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

za Grudzień:

w miejscu	1 złr.	80 c.
z przesyłką pocztową w Austryi	2 „	— „
w cesarstwie niemieckiem	2 „	50 „

Kraków, 28 listopada.

Jutro mija 55 lat od pamiętnej chwili, gdy Warszawa zerwała więzy obcego rządu, a cały naród poszedł za hasłem, danem przez to nasze *Cor cordium*. Ci, co walczyli w r. 1831, dawali z siebie przykład ofiary na przyszłość — może późniejszym pokoleniom... ale z tą wiarą, z tą pewnością, że sprawiedliwość w końcu zwycięży, że wyższe prawo nagrodzi tyle przelanej krwi, tyle łez i trudów.

Powstanie listopadowe, pozostawiając po sobie zgliszcza, ruiny, zniszczone swobody i instytucye narodowe, pozostawiło jednocześnie wspaniałą tradycyę nieskalanej polskiej myśli politycznej, było ważnym zwrotem w dziejach wewnętrznego odrodzenia narodu — źródłem nowych niewyczerpanych zasobów patryotyzmu.

Z tego powodu święcimy pamięć tego wielkiego w dziejach narodowych wypadku, jak polska ziemia długa i szeroka, nawet pod okiem wrogów w niezdobytej dla niego twierdzy — w domowem ognisku.

Przez pół z górą wieku ojczyzna nasza doznawała ciągłej zniewagi, prawa nasze pogardy, naród polski przechodził przez wszystkie okropności zemsty zwycięzców, z cyniczną ohydą rzucających się na bolee zwyciężonych.

Szereg krzywd i cierpień naszych nietylko się nie zmniejsza, lecz owszem do dawniejszych przybywają nowe. W dwóch dzielnicach Polski wrogowie nasi gwałcą duszę, serce i sumienie polskie, głosząc wyrok śmierci narodowej. Precz z Polakami! — oto ich hasło. Nie ma zbyt dosadnego słowa do odmalowania smutnego obrazu naszej doli, a nie rozjaśnia tego ponurego kolorytu jaśniejszy promień, choćby wzrastającego dobrobytu w dziedzinie rolniczej przemysłu i handlu.

Jednak jesteśmy — żyjemy, a nawet życie nasze pełniejszem się stało.

A dlaczego?

Bo wspomnienia wielkich klęsk politycznych i wspaniałych tryumfów, wielkich bolów i radości narodowych, wśród złej doli nigdy zwątpić nam nie pozwalają, one myśl naszą podnoszą w górę, do dobrych kierują postanowień, w uczciwych utwierdzają zamysłach, bo w złej doli przyświecała nam dotąd gwiazda polskiej myśli politycznej, która promieniami swemi rozświecała ciemnie naszego żywota.

Niestety! Wybujały krytycyzm historyczny i pessymizm narodowy, przybrany w niemiecką szatę, siłę owej myśli znacznie w narodzie osłabił, wyradzając w ogóle polskim indyferentyzm i służalczość.

Każda atoli doba dziejowa miała u nas swoich grzeszników, siejących małoduszność i zwątpienie. Oni przeminęli, a polska myśl polityczna... nie zginęła. Nie lękajmy się więc i współczesnych fałszerzy prawdy dziejowego oblicza, ale troskliwie zamykajmy drogi i szczeliny, któremi jad zgubnych doktryn sączyć się nie przestaje.

Trzeba dźwigać się z upadku — potrzeba przetrwać ciężkie czasy.

W tym celu żądamy cywilizacyjnej pracy a nie frazesu, rozumnego patryotyzmu, objawiającego się w czynie, pracy mężnej, spokojnej i wytrwałej, nie zaś wyzywającej, z której wrogowie mogą robić ładunki na wojnę z nami. Zwiększajmy zasoby myśli, złożone w umiejętności, piśmiennictwie i dziełach sztuki, ale nie pokładajmy całej naszej żywotności w nauce i sztuce, bo i Ateny miały pierwszorzędnych malarzy, poetów i mowców, a jednakże zwyciężyła je zdziczała Macedonia. Rzym, padając pod ciosami barbarzyńców, posiadał jeszcze najpiękniejsze pomniki i najwspanialsze dzieła sztuki, był stolicą świata, a przecież został zwyciężony.

Aby ocalić naród, nie wystarcza sama nauka i sztuka, ale potrzeba także owej męskiej siły i dzielności, która się opiera na kształceniu charakteru i woli narodu, na pielęgnowaniu ideałów narodowych. Póki duch narodowy istnieje, póty nie ginie nadzieja, że on tam, gdzie potrzeba, sam rzeczywistą naprawę uskuteczni.

Tradycya listopadowa, której istotą nie walka orężna, lecz zasada, że z każdego upadku naród się dźwignie, jeżeli nie zwątpi o sobie, tego nas uczy. Niech nas więc krzepi! Wytrwamy w złej doli, jeżeli nieskalaną myśl polską przekażemy przyszłej generacyi, jeżeli nauczymy ją władać bronią pracy i wytrwałości.

Ta młoda generacya najbardziej jest zagrożoną. Dziecku polskiemu, pod rządem pruskim i rosyjskim, nie wolno się uczyć w ojczystej mowie, nie wolno mu nazywać się dzieckiem polskiej ziemi, wnukiem dziadów — synem ojców. Praca przeto nad moralnem i narodowem ocaleniem dziatwy polskiej jest najpilniejszą. Ocalimy ją, jeżeli pamiętać będziemy o jej przyszłości moralnej, naukowej i narodowej, jeżeli chronić ją będziemy w rodzinie od zarazy germanizmu i moskwicyzmu, jeżeli w całości oddamy jej spuściznę ojczystego obyczaju, ojczystej mowy i ojczystej tradycyi. Wtedy możemy być pewni, że naród nasz przetrwa dobę strasznej próby i nie padnie ofiarą nieprzyjaciół prawdy i wolności.

Rozdarta Italia przez tysiąc lat walczyła i nie bronią tylko, przeciw przemocy zbyt słabą, lecz potężniejszą od broni, wytrwałą jednością odniosła zwycięstwo. A dziś, bieg czasu przyspieszony. Dziś lat parę tyle znaczy, co dawniej wiek cały. I my też na grobie poległych w bohaterskiej walce 1831 r. nie składajmy wieńca, uwitego z zapału, tęsknoty i miłości, lecz złóżmy na nim przysięgę duchową, iż w jedności i zgodzie wytrwamy w pracy około narodowego dobra.

W sprawie wydalania.

Do rzędu zdecydowanych przeciwników Niemców i ich aspiracyi w prasie rosyjskiej należy gazeta *Swiet*. Organ ten, najbardziej rozpowszechniony z powodu swojej taniości, wziął sobie gorąco do serca sprawę wydalań, za co należy mu się wdzięczność. Zdaniem *Swieta* opinia rosyjska na pierwszą wieść o wydalaniach uspokoiła się, dzięki przypuszczeniu, że dotykają one tylko ludzi podejrzanych politycznie, potem zaczęto mniemać, że wysyłają tylko Polaków i żydów, lecz kiedy wyrzucono z Gdańska bogatych kupców i fabrykantów rosyjskich, zrozumiała nareszcie opinia ta, że wszyscy poddani rosyjscy bez wyjątku podlegają wygnaniu. Francuzi — powiada dalej gazeta — nie znieśliby takiej obrazy i dlatego z nimi nie robią nic podobnego, a i sami Niemcy może poczytaliby za *casus belli* z rosyjskiej strony, gdyby rząd zechciał wyrugować z Królestwa i zachodniego kraju milion zamieszkałych tam Niemców. Wydalania, według informacyi gazety, zarządzone zostały na wypadek mogącego nastąpić w niedalekiej przyszłości konfliktu, żeby w razie wkraczania armii rosyjskiej do Prus Zachodnich, poddani rosyjscy, dobrze obeznani z miejscowością, nie mogli oddawać zwykłych w takich wypadkach usług. I w rzeczy samej armia rosyjska w Niemczech na nikogo rachować nie może, lecz za to niemiecka w Królestwie znajdzie jednę dziesiątą ludności najzupełniej sobie oddanej. A więc, konkluduje *Swiet*: Niemcy wypędzają z Prus Rosyan, my powinniśmy pójść za ich przykładem i za pomocą tych lub owych środków, wyrzucić Niemców z Polski. Przeznaczenie tej ostatniej ma być zasłoną Rosyi a nie kwaterą przedniej straży armii niemieckiej. Czyż na czele władzy rosyjskiej w Polsce nie stoi obecnie szczery Rosyanin i mąż znakomity? Państwo rosyjskie i naród rosyjski mają prawo oczekiwać od niego najbardziej stanowczych kroków w celu umocnienia kraju nadwiślańskiego.

Prawosławie w Królestwie Polskiem.

Niedawno podaliśmy wyciąg z raportu oberprokurora synodu Pobiedonoscewa o stanie prawosławia w prowincyach polskich, wedle tekstu podanego w *Prawitielstwennym Wiestniku*. Obecnie w tymże dzienniku urzędowym spotykamy dalszy ciąg wspomnianego raportu, z którego podajemy ciekawy pod wieloma względami ustęp dotyczący „Religijno-moralnego stanu połączonych z prawosławiem parafij w eparchii Chełmsko-Warszawskiej.

„Religijno-moralny stan połączonych parafij w eparchii chełmsko-warszawskiej“, nie wszędzie wprawdzie jednakowo, był wszakże w ogóle bardziej zadawalający niż wprzódy. — W parafiach gubernii lubelskiej wzmocnienie prawosławia wzrasta; liczba parafian, odwiedzających cerkwie, zwiększyła się w porównaniu z poprzednią. Do tego znacznie się przyczyniły: rozszerzenie ustanowionych w r. 1882 bractw i ogromny napływ ludu, nawet z oddalonych miejscowości eparchii, na uroczystości cerkiewne i procesye do miasta Chełmu i do niektórych innych punktów oraz dokonywana corocznie pielgrzymka złączonych z prawosławiem „greko-unitów“ do do miejsc świętych w Kijowie i Poczajowie. — W gubernii siedleckiej i suwalskiej w niektórych parafiach wzmocnienie prawosławia — też postępuje, chociaż powoli; w pewnych zaś parafiach upadło ono wskutek rozmaitych nieprzyjaznych okoliczności. Zewnętrzną przeszkodą do zaszczepienia prawosławia w tych guberniach stanowią: targi i jarmarki w niedzielę oraz inne święta; otwieranie szynków przed 12-stą godziną południową; obchodzenia świąt katolickich podług gregoryańskiego kalendarza, przez co święta prawosławne, obchodzone później, tracą w obec ludu prostego na znaczeniu swem i władze; prześladowanie, doznawane od katolików i od uporczywie trwających w unii fanatyków przez spółmieszkańców za uczęszczanie do cerkwi prawosławnych i zachowywanie obrzędów prawosławnych cerkiewnych. Zuchwałość i odwaga uporczywych, z osobnej korzystających opieki — wrogów cerkwi i państwa sięga tak daleko, że nie ukrywają oni się z nieprzyjaźnią względem prawosławnych, którzy czas prześladowania w parafiach, trwających w uporze, przeżywają. O pojedynczych wypadkach prześladowania współmieszkańców prawosławnych ze strony uporczywych zawiadamia się władze cywilne dla pociągnięcia winnych do odpowiedzialności, lecz środki, przez zwierzchność cywilną przedsiębrane, usuwając oddzielne wypadki prześladowania, ogólnego usposobienia opierających się nic zmieniają.

Przewielebny lubelski, wikaryusz eparchii chełmsko-warszawskiej, za pozwoleniem arcybiskupa wykonał trzy wycieczki dla obejrzenia połączonych i oddawna prawosławnych cerkwi. Ogółem tedy zwiedził cerkwi 45, w tej liczbie 27 w powiecie hrubieszowskim, 8 w augustowskim i 10 w gubernii radomskiej, piotrkowskiej i innych. Pomijamy już parafie oddawna prawosławne, rozrzucone wśród ludności innowierczej; te zawsze wyrażają radość prawdziwą, odwiedzane przez swych arcypasterzy; — ale i ludność połączona, zwłaszcza w powiecie hrubieszowskim z widoczną radością powitała odwiedziny przewielebnego. Lud tłumnie zgromadzał się na spotkanie jego, nierzadko procesyonalnie, ofiarowując podług obyczaju rosyjskiego chleb i sól i uścielając mu drogę kwiatami. Mniej przyjemnych wrażeń przewielebny doznał, zwiedzając cerkwie powiatu augustowskiego, w gubernii suwalskiej, w którym znajduje się ogółem siedm tylko parafij dołączonych, rozsianych wśród ludności łacińsko-polskiej i otoczonych przez kościoły wieloliczne, których proboszczowie szerzą gorącą propagandę wśród dołączonych parafian. 26 sierpnia (7 września) przewielebny odwiedził cerkiew częstochowską pod wezwaniem Cyryla i Metodego. Odwiedziny te przypadły jednocześnie z uroczystością Narodzenia św. Bogarodzicy, obchodzoną w klasztorze rzymsko-katolickim Jasnogórskim częstochowskim, gdzie się znajduje cudowny, niegdyś rosyjski obraz Bogarodzicy, ściągający rokrocznie, przeważnie w dniu Narodzenia świętej Bogarodzicy, setki tysięcy pobożnych, w których liczbie mieści się dużo i prawosławnych z połączonych unitów.“

Podczas nabożeństwa, jakie odprawiał przewielebny w prawosławnej świątyni częstochowskiej, lud bez różnicy wyznania odwiedzał cerkiew prawosławną. W ciągu liturgii przewielebny w porze właściwej powiedział kazanie o działalności śś. Cyryla i Metodego w szerzeniu prawosławia między Sławianami i o tem, że według podania zostawili oni w mieście rosyjskiem, Bełzie (w dzisiejszej Galicyi), cudowny obraz Bogarodzicy, który w końcu wieku XIV przeniesionym został przez księcia opolskiego do Częstochowy, a wreszcie upominał słuchaczy, ażeby się trzymali wiary św., którą propagowali śś. Cyryl i Metody. Ponieważ w Częstochowie mnóstwo było podówczas połączonych parafian, więc odwiedziny te przewielebnego w dniu klasztornej uroczystości rzymsko-katolickiej były na dobie i okazały się niebezużytecznemi. Lecz duchowieństwo rzymsko-katolickie wskutku odwiecznej nieprzyjaźni dla wszystkiego, co rosyjskie i prawosławne, stara się wszelkiemi sposobami poniżyć znaczenie duchowieństwa prawosławnego i podkopać zaufanie do niego w nieumocnionych jeszcze w wierze — synach cerkwi prawosławnej. Taka dążność katolickiego duchowieństwa, która zaczęła była zanikać, nabrała znów siły z mianowaniem biskupów katolickich w kraju nadwiślańskim i przy ich zachęcie śmielszą staje się w swojej działalności na szkodę prawosławia. Wskutku tego duchowieństwo prawosławne mimo swe usposobienie pokojowe nie może w niektórych razach uniknąć starć nieprzyjemnych z duchowieństwem rzymsko-katolickiem.

GŁOS ROZSĄDKU.

OBRAZEK Z ŻYCIA MAŁEGO MIASTECZKA

skreślił

A. TRISTIS.

Kochali się ci dwoje. W tem, że się kochali, nie ma nic nadzwyczajnego, bo już taki porządek świata, że młodzi ludzie, różnej płci, czują do siebie skłonność. Zresztą dobry taki porządek świata, bo inaczej wygasłby rodzaj ludzki na ziemi, a przecież ziemia bez ludzi obejść się nie może.

Widziałem tę miłość, bo w moich oczach się poczęła, kwitła i zgasła. Niestety — zgasła! nie ma nic trwałego na ziemi.

Ich miłość nie była tak tkliwa, jak Romea i Julii i nie trapiłbym czytelników opowiadaniem tej serdecznej historyi, gdyby na uwagę nie zasługiwały przyczyny, które tę miłość przyprowadziły do rozkwitu i znowu przyczyny, które zmroziły ten piękny kwiat serc czułych.

Jak to było, opowiem.

W Tartakowie... mieście mojego pobytu, jest c. k. kasa zbiorowa. Kasyerem w tej kasie był pan Mądrzelewicz, człowiek żonaty. Otóż państwo kasyerowie mieli nadobną córę, która się nazywała Eufemia. Femcia, była to panienka ośmnastoletnia, blondynka, która miała niebieskie oczy, nosek zadarty i — nadzwyczajny apetyt. Kasyerowie długo nie mieli dzieci, a gdy Femcia na świat przyszła, pielęgnowali ją, jak mogli najlepiej. Tym kochającym rodzicom zdawało się, że zdrowie dziecka zawisło od obfitości spożytego pokarmu, karmili więc to dziecko ustawicznie. Niemowlę przy piersiach już opychane było na siłę zupką, grysikiem, rosołem, kaszką, mączką Nestla i innemi specyałami; gdy je odłączono od piersi, karmieniu i pojeniu nie było końca, a ponieważ Femcia pozostała jedynaczką, więc troskliwość rodziców o jej „dobrobyt“ z każdym dniem wzrastała. Można było o niej powiedzieć, że była „doskonale wykarmionem“ dzieckiem.

Nikt się nie będzie dziwić, gdy powiemy, że Femcia była nadzwyczajnej tuszy. W mieście nazywano ją powszechnie panną z dobrym apetytem.

Przy kasie zbiorowej było dwóch kontrolorów: Dyrdalski i Sliwa. Pomijamy milczeniem resztę kasowych urzędników — nie z lekceważenia, bynajmniej! lecz z tej prostej przyczyny, że z nimi nie potrzebujemy się stykać w naszem opowiadaniu.

Kontrolorów Dyrdalskich cnotliwe małżeńskie stadło obdarzyła opatrzność synem jedynakiem. Nazywał się Staś, miał lat dwadzieścia cztery, był słusznego wzrostu, dobrze zbudowany, grał na gitarze i był pisarzem dziennym w sądzie powiatowym. Nie jest to zbyt wysokie stanowisko, ale pani Dyrdalska miała kuzyna w stołecznem mieście, a ten znów był kuzynem jakiegoś radcy, były więc widoki, że przy protekcyi kuzyna radcy, Staś zostanie kancelistą. Naczelnik sądu protegował Stasia, bo pisał ładnie i szybko, uwzględniał także zasługi ojca, długoletniego państwowego urzędnika, więc nadzieja awansu nie była w tym wypadku złudną, ale miała realną podstawę. O tem wszystkiem wiedziano w Tartakowie i Staś miał taki kredyt u Jankla i Josla, jakby już miał dekret na kancelistę w kieszeni.

Państwo Sliwowie byli bezdzietni. P. Sliwina była to kobieta koścista, chuda, rezolutna, cholerycznego temperamentu, ambitna i zazdrosna. Otrzymała kilka tysięcy guldenów posagu i zawiadowała sama tym funduszem. Nie mając dzieci i wydatków, podwoiła swój kapitalik i respektowano ją, jako majętną osobę.

Te trzy rodziny urzędnicze żyły ze sobą w zgodzie i były w ustawicznem ze sobą zetknięciu. Co niedzielę i święto Dyrdalscy i Sliwowie byli u Mądrzelewiczów, albo Mądrzelewicze i Sliwowie u Dyrdalskich, albo Dyrdalscy i Mądrzelewicze u Sliwów. Urządzano towarzyskie wieczorki, na których przyjmowano się gościnnie i bawiono wesoło. Panowie i panie grali w karty na dwa stoły, Femcia pomagała w kuchni i pomagała w pokoju przy zastawie, Staś pomagał Femci. Półmisek z pieczenią, ponieważ ciężki, nieśli zwykle oboje, ale Staś zamiast za półmisek, chwytał zwykle Femcię za rękę i bywał często powodem katastrofy, bo albo coś wylewał, albo upadało coś na ziemię, albo coś się tłukło. Takie drobne przygody rozweselały towarzystwo i układano z nich wróżby na przyszłość. Wesoły pan Sliwa był niewyczerpany w układaniu z nich horoskopu i mawiał zwykle: „gdy panna tłucze, wnet się wyda“...

Przy kolacyi Femcia służyła gościom, a Staś służył Femci; najlepsze kąski kładł na jej talerz i krajał drobno, nalewał jej szklankę, podawał, odnosił i był niewyczerpany w oddawaniu przysług.

Otóż między tymi młodymi rzeczy wnet tak daleko zaszły, że mieli ze sobą sekreta. Gdy trzeba było przynieść octu lub oliwy ze spiżarni, Staś mówił o tem Femci w sekrecie, gdy trzeba było dolać któremu z panów rumu do herbaty, ona mówiła to jemu w sekrecie. Te sekreta tak im się podobały, że wreszcie wszystko sobie mówili w sekrecie, on jej podawał w sekrecie szynkę na talerzu, ona jemu w sekrecie nalewała wina i sekretom nie było końca. Albo szeptali ze sobą, albo rozmawiali na migi: mruganiem, ruchami rąk i gestami, których jest wiele, a których pospolicie nie używają ludzie.

Gdy Dyrdalscy widzieli, na co się zanosi, naradzali się rozsądnie i gruntownie: co począć w tem położeniu. Młodzi zaczynają być dla siebie nieobojętni, to rzecz widoczna, — zachodziło pytanie, czy tolerować ten stosunek Stasia do Femci i co z tego będzie. Coby było? — wykrzyknął Dyrdalski dowcipnie, — będzie wesele, a po weselu będą sobie młodzi radzić, jak my sobie radzili.

Dyrdalska zapatrywała się na rzeczy inaczej. Staś będzie kancelistą i ma ładne widoki na przyszłość. Jest chłopiec przystojny, wszyscy tak mówią i zresztą każdy widzi, jak dobrze wychowany i umie się znaleźć, — może więc zrobić karyerę. Kuzyn we Lwowie ma wpływ na kuzyna radcę, krew nie woda, jeżeli kuzyn będzie dobrze protegował, to Staś może zostać dyrektorem urzędu pomocniczego w dziewiątej randze; to wszystko być może! Wszystko od szczęścia i okoliczności zależy. Nie takie karyery porobili ludzie, a cóż Staś gorszego od innych?

Dyrdalski musiał przyznać zacnej połowicy, że tak jest a nie inaczej.

A cóż korzystnego można powiedzieć o Femci? — przekonywała dalej męża, — nie wiele! Jest to niezła dziewczyna, ale za to tusza jej nadzwyczajna. Wszyscy o tem wiedzą, jaki ma apetyt; we dwoje przejedzą całą pensyę i na ubranie nie wystarczy.

Et, co tam tusza — odparł Dyrdalski — nie to ładne, co ładne, ale co się podoba. Podoba mu się dziewczyna i basta. Ja także, jak byłem młody, wolałem osoby dobrej tuszy, niż szczupłe. Chłopiec odemnie gust odziedziczył.

O tem nie ma co mówić, coś wolał, i to nie należy do rzeczy — przerywa zirytowana niecopani. — Mówi się o Stasiu a nie o tobie. Siebie za wzór nie stawiaj, bo ty za młodu byłeś trochę ladaco. Mądrzelewicze nie mają pieniędzy i dziewczyna nie będzie mieć żadnego posagu. Ledwie im starczy na skromną wyprawę. Umeblowanie, fortepian, naczynie do kuchni, trochę sukien i bielizny, już wszystko!

Starzy będą im miesięcznie z pensyi dodawać. Zresztą Mądrzelewicz ma także we Lwowie protektorów, jak poforsuje, to może chłopcu pomódz. On zawsze mój przełożony, to trzeba z nim politycznie postępować, żeby człowiekowi łatki nie przypiął. Cierpi trochę na wątrobę i ma się podać o trzechmiesięczny urlop. Jeżeli się Staś z Femcią zaręczy, to mnie zaproponuje na zastępcę, a jak już raz go będę zastępował, to łatwiejszy potem awans. Jeżeli się Staś nie zaręczy, to Mądrzelewicza będzie zastępować Sliwa. Sliwina ambitna i zazdrosna i męża buntuje; pieniądze mają, zakręcą się koło Mądrzelewiczów, nadają prezentów i jeszcze się śmiać z nas będą. Potem Sliwina będzie zadzierała nosa, a ty się jej będziesz kłaniała.

Dyrdalska poczerwieniała, jak piwonia; jej także nie brakło ambicyi i zazdrości; chciała być kasyerową, a nie chciała, żeby nią była Sliwina. Zagodniała nagle i ustąpiła ze stanowiska opozycyjnego. Pomyślała trochę i mówiła zwykłym tonem:

Możeby zresztą było nieźle, żeby się Staś z Femcią ożenił. Protekcya Mądrzelewicza wiele znaczy. To człowiek dość rozumny i będzie umiał dopomódz zięciowi. Sliwina chce być kasyerową, żeby siedziała na pierwszem miejscu na kanapie, żeby szła po prawej ręce, żebym się pierwsza jej kłaniała. Jaka wielka pani! chuda, jak wrzeciono; z haczykowatym nosem, jak dziób u papugi. Że ma kilka tysięcy, myśli, że honory sobie kupić może.

Dyrdalska byłaby jeszcze wykrzykiwała, bo zazdrościła Sliwinie, ale rozważny małżonek ostudził jej zapał, czyniąc przedstawienie, że zgoda ze Sliwami jest korzystna, że trzeba z nimi politykować, bo mają przyjaciół, a świat na polityce stoi. Jak się zanieprzyjaźnią ze Sliwami to ściągną na siebie niechęć wszystkich stronników tej rodziny, trzeba więc postępować ostrożnie i nie dać broń Boże poznać po sobie, że się jest nieszczerym. Wielcy panowie to najwięksi politycy, tak umieją udawać, że nikt nie pozna, co który myśli; bierzmy z nich przykład i udawajmy, a będzie nam dobrze.

(C. d. n.)

Wojna serbsko-bułgarska.

We wtorek wieczorem otrzymał ks. Aleksander zbiorową notę posłów, wzywającą go do zaprzestania kroków wojennych. a jeszcze we czwartek popołudniu armia bułgarska nie zaniechała dalszego pochodu w głąb Serbii. Mocarstwa europejskie nie spodziewały się widocznie takiej zuchwałości ze strony Bułgaryi. Poseł austryacki przy dworze serbskim hr. Khevenhüller udał się wczoraj do Niszu, dokąd się tymczasem cofnęła główna kwatera serbska. Być może, że dyplomacyi uda się powstrzymać zwycięski pochód Bułgarów, zanim wojsko serbskie pójdzie w zupełną rozsypkę. Jeżeli jej się to jednak nie powiedzie, a dotychczasowe szczęście nie opuści księcia Aleksandra, mogą tym czasem zajść w Belgradzie wypadki równie nie miłe dla króla Milana, jak i dla popierającej go Austryi. Do jakiego stopnia doszło tam naprężenie umysłów, świadczy o tem następująca depesza jednego z urzędowych dzienników:

„Wzburzenie między ludnością wzmaga się. Pogłoska o zamierzonej dymisyi trzech ministrów opiera się na tej podstawie, że mężowie zaufania stronnictwa rządowego odbyli dziś naradę, na której postanowiono wywrzeć nacisk na niektórych ministrów, by się podali do dymisyi, w razie gdyby król Milan chciał zawrzeć pokój, zanim honor armii serbskiej zostanie zrehabilitowany. W tej konferencyi wziął także udział były prezes ministrów, mający zawsze wpływ znaczny, Pieroszanac, oraz obecni tu teraźniejsi członkowie gabinetu, minister skarbu Vusassin-Petronic. minister sprawiedliwości Pawłowic i minister rolnictwa Rajewic. Trzej ostatni otrzymali polecenie rezultat narady zakomunikować królowi i przezesowi gabinetu Garaszaninowi, ewentualnie podać się do dymisyi".

Hr. Khewenhüller. któremu więcej, niż komukolwiek, zależy na ocaleniu Serbii od ostatecznego pogromu, miał zażądać od króla Milana, ażeby wojsko, stojące pod Widdyniem, opuściło terytoryum bułgarskie, gdyż w ten sposób spodziewano się uzyskać pewne ustępstwa od ks. Aleksandra. W Belgradzie krążyła wczoraj pogłoska, że Milan wydał na życzenie posła austryackiego odpowiednią deklaracyę i że ks. Aleksander przyjął w kilka godzin później proponowane mu zawieszenie broni.

O bitwach z 24. 25 i 26 listopada mamy dotychczas jedynie telegraficzne doniesienia. W pierwszym dniu przekroczyli Bułgarzy, posuwając się od strony Carybrodu, Niszawę, a znalazłszy się na lewym jej brzegu, torowali sobie drogę do Pirotu. Dwugodzinna bitwa we czwartek wieczorem oddała w ich ręce wzgórza panujące nad Pirotem, wskutek czego król Milan musiał się schronić do Niszu. Jeżeli się sprawdzą pogłoski o zawieszeniu broni, bitwa pod Pirotem będzie ostatnim tryumfem ks. Aleksandra w tej wojnie.

Naoczny świadek walk pod Śliwnicą podaje następujący opis miejscowości i pierwszego starcia dwóch wojsk:

Przy głównej drodze u stóp gór, na których się okopało wojsko bułgarskie, leży wioska Śliwnica. Na 5 kilometrów ku zachodowi roztacza się między górami dolina, rozdzielająca obie armie. Bułgarzy zajęli wzgórza na wschód od tej doliny oraz kilka bardziej na zachód wysuniętych pagórków na swem prawem skrzydle. Już przed czterema tygodniami, gdy Serbowie przygotowywali się do napaści na Bułgaryę, sztab bułgarski wybrał to miejsce jako podstawę operacyi wojennych i kazał je ile możności okopać. Objeżdżając pozycye bułgarskie, nabiera się na pierwszy rzut oka przekonania, że tego rodzaju okopy można spotkać tylko w kraju, który widział Plewnę. Trudno sobie wystawić, jakie masy ziemi poruszono w tem miejscu, a podobieństwo, jakie zachodzi między okopami tutejszemi i plewneńskiemi, musi uderzyć każdego. Spotykamy tu te same, co chwila łamiące się przykopy, mogące wytrzymać nawet działowe strzały, a dozwalające rozwinąć ogień karabinowy w kilku warstwach; w niektórych punktach wzmacniają je mniejsze i większe reduty z doskonale obranemi stanowiskami na działa, a ochraniające dostatecznie ich obsługę; wszystko to razem przedstawia się jako wyborne naśladownictwo tureckiej sztuki fortyfikacyjnej. Na kilka dni przed pierwszą bitwą brakowało tym okopom odpowiedniej załogi. Gdyby Serbowie byli na nie uderzyli 16 listopada, kto wie. czy dywizya majora Gruczewa byłaby się w nich utrzymała. W nocy z 17 na 18 przybyły tu jednak znaczne posiłki z Rumelii, a między niemi jeden batalion rumelijskiej milicyi.

Pierwszy strzał działowy padł 18 listopada o godz. 10 przed południem. Silny i mroźny wiatr zasypywał nam oczy deszczem i śniegiem. Ks. Aleksander wysłał naprzód na prawem skrzydle trzy drużyny bułgarskie, ażeby zmusić Serbów do rozwinięcia się w linię bojową. Pierwszego starcia nie można było widzieć, gdyż całą dolinę zakrywały fale mgły. Wkrótce zaczęli się jednak Bułgarzy cofać. a ks. Aleksander musiał powołać na to skrzydło dwie drużyny naddunajskiego pułku, które wśród dźwięków pieśni „Szumi Marica" poszły na bagnety i odparły nieprzyjaciela.

Tymczasem środkowe bateryе bułgarskie rozpoczęły żwawy ogień; wkrótce dały się słyszeć w środku linii bułgarskiej częste rotowe strzały i teraz było już widocznem, że Serbowie pokusili się o zdobycie środkowych redut. Gęste strzały karabinowe świadczyły, że serbscy tyralierzy podsunęli się pod zewnętrzną przykopę. Trudno na pewne orzec, ilu ich tam padło, musieli jednak nie mało stracić ludzi, gdyż artylerya bułgarska mogła w tem miejscu bardzo skutecznie działać. Nie podobna sobie wytłomaczyć, dla czego Serbowie tu właśnie tak się zacięli, skoro mimo tego nie przypuścili porządnego ataku. Z góry mogli byli przewidzieć, że ogniem z ręcznej broni nie będą mogli razić bułgarskiej piechoty, stojącej w okopach.

Na lewem skrzydle jedna baterya bułgarska odpowiadała dzielnie na ogień dział serbskich, a zarazem trzymała na wodzy ich piechotę, która kilka razy na próżno usiłowała zebrać się w tem miejscu do ataku.

Rzeczpospolita Pomaków.

Pomacy — są to Bułgarzy mahometańskiego wyznania, którzy zamieszkując od wieków góry Rodope, przechowali dotąd swoją odrębność zarówno państwową jak i narodową,

Charakterystycznym jest stosunek tej ludności do reszty Bułgarów, wśród których ona żyje.

Pomacy zamieszkują 18 znaczniejszych miejscowości gór Rodope, a w traktacie berlińskim zostali wcieleni do Rumelii Wschodniej, co ich jednakże wcale nie skłoniło do uznania tego kroku.

Lekceważenie dla orzeczen Europy posunęła ta ludność do tego stopnia, iż nie dopuściła w swoje góry milicyi rumelijskiej i musiano odstąpić od zamiaru zhołdowania sobie Pomaków.

Turcy wobec tego oporu pragnęli korzystać ze sposobności i przywrócić bezpośrednią władzę sułtana. Ale i tym nie powiodło się. gdyż Pomacy niedwuznacznie oświadczyli, że w kraju ich ludność chce pozostać niezależną tak od Bułgarów, jak i od Turków.

W niedostępnych i skalistych gniazdach stawili się Pomacy hardo i groźnie, tak że w końcu obie strony odstąpiły od swoich pretensyj.

Tak powstała, choć nieuznana żadnym aktem politycznym, ale istniejąca w rzeczywistości, rzeczpospolita pomacka, która, jak twierdzą, ma posiadać w swoim rodzaju odrębną, lecz wzorową organizacyę.

Zbrodnie nie są znane wśród tej ludności. waśni żadnych wewnętrznych tam nie ma, a za broń chwytają Pomacy tylko wtedy, gdy z zewnątrz grozi im wtargnięcie sił obcych.

Na wypadek podobny przygotowani są zawsze, a główne wawozy i przejścia dostępniejsze, dzisiaj wobec zawieruchy na półwyspie, obsadzone są zawsze strażami.

Nikt na terytoryum ich dostać się nie może, kto nie jest opatrzony paszportem lub pismem rekomendacyjnem reprezentanta Pomaków w Filipopolu. Jakkolwiek bowiem brzmi to dziwnie, a jednak jest tak rzeczywiście, że Pomacy mają półurzędowego swojego przedstawiciela w Filipopolu i on tylko jeden może żądającemu otworzyć przystęp do wnętrza siedzib pomackich.

Paszport turecki lub bułgarski mógłby tylko na śmierć narazić zuchwałego, któryby chciał wedrzeć się w góry tej krainy.

Lecz jeżeli natomiast uda się cudzoziemcowi uzyskać pismo polecające agi pomackiego, zostaje przyjęty z niesłychaną gościnnością i jeszcze na odjeździe obdarzą go czem mogą i bezpiecznie przeprowadzą do granic swojego małego państwa.

Podobne małe, a oparte na tradycyi organizmy gdzieindziej pochłaniane są przez silniejsze polityczne ustroje, natomiast wszelkie jest prawdopodobieństwo, iż w Bałkanach nie tak prędko jeszcze nastąpi zniszczenie rzeczypospolitej pomackiej.

Turcy i Bułgarzy mają wielkie poszanowanie dla waleczności Pomaków, lękają się zaczepiać ich terytoryum, unikanego nawet przez najzuchwalsze bandy opryszków.

Dowódcy bułgarscy.

Pułkownik rosyjski, Komarow, który w roku 1876 był szefem sztabu armii serbskiej, i później przez czas dłuższy przebywał na półwyspie Bałkańskim, a obecnie jest naczelnym redaktorem dziennika *Swet* charakteryzuje w ten sposób bułgarskich dowódców, z których zna wieosobiście.

Autor rozpoczyna od ministra wojny Nikiforowa. Posiada on wprawdzie tylko stopień kapitana, i dopiero od roku 1875 jest oficerem, kształcił się jednakże w petersburskiej akademii wojskowej, w której należał do najzdolniejszych uczniów, walczył z odznaczeniem w turecko-rosyjskiej wojnie, i uchodzi ogólnie za wielce uzdolnionego. To samo da się powiedzieć o majorze Nikołajewie, szefie milicyi rumelijskiej, jednym z najzdolniejszych talentów organizatorskich, jakie kiedykolwiek zdarzyło się spotkać Komarowowi.

Szef sztabu generalnego, kapitan Petrow, i jego pomocnik, kapitan Paprikow, są wychowańcami rosyjskiej akademii sztabu generalnego.

Z wyższych oficerów, posiada wybitne zdolności komendant drugiej brygady artyleryi, major Gerczow (wychowaniec petersburskiej akademii artyleryi) i szef pierwszej brygady artyleryi, kapitan Panow, który walczył jako szeregowiec w kampanii serbskiej. a jest oficerem od r. 1878.

Komarow wylicza w końcu komendantów pojedyńczych pułków.

Pierwszym pułkiem piechoty dowodzi kapitan Popow, który odznaczył się jako podoficer w kampanii turecko rosyjskiej; jest oficerem od roku 1878.

Drugim pułkiem dowodzi Kapitan Kissow, jest oficerem od roku 1875 służył dawniej w armii rosyjskiej, odbył kampanię z roku 1877.

Trzecim pułkiem dowodzi kapitan Jukow. który za waleczność w roku 1877 uzyskał krzyż św. Jerzego.

Czwartym pułkiem dowodzi kapitan Pesirow. Piątym kapitan Bleskow, kawaler orderu św. Jerzego, (wychowaniec petersburskiej akademii sztabu generalnego). Szóstym pułkiem kapitan Nikiforow, siódmym kapitan Dykow, ósmym Saratow, również wychowaniec akademii wojskowej w Petersburgu.

Trzema pułkami kawaleryi dowodzą rotmistrze: Petrunow, Lukanow i Kurcew.

Są to wszystko młodzi ludzie niżej lat 35, wszyscy jednakże odznaczają się inteligencyą, zdolnościami i zapałem. Najmłodszy dowódca pułku ma zaledwie lat 27.

Książę Aleksander, wódz naczelny, liczy lat 28.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 28 listopada*

Sejmowa komisya edukacyjna ukonstytuowała się i wybrała przewodniczącym posła Józefa Majera, zastępcami ks. biskupa Soleckiego i dra Euzebiusza Czerkawskiego, a sekretarzami posłów prof. Stanisława hr. Tarnowskiego i Władysława Łozińskiego.

Od pewnego czasu obiegają pogłoski o częściowej mobilizacyi. Na potwierdzenie nie jako posłużyć może wiadomość, dochodząca nas ze Lwowa, że oficerowie czynnej służby otrzymali tam w tych dniach tak zwaną *Widmungskarte* (t. j. przeznaczenie służbowe na wypadek wojny), które zazwyczaj doręczane bywa dopiero w styczniu każdego roku.

W obradach sejmów krajowych nastała po pierwszem ukonstytuowaniu się konieczna zwyczajna pauza, podczas której komisye opracowują wnioski.

Do sejmu bukowińskiego przysłali mieszkańcy Suczawy petycyę, żądającą przywrócenia wykładów języka polskiego, zniesionych przed rokiem w tamtejszej szkole ludowej. Petycya podpisana przez 99 obywateli.

Z powodu sposobu, w jaki się odbyło tegoroczne zagajenie sejmu czeskiego, piszą *Nar. Listy*: „Dawniej — pisze ten dziennik — zagajenie rozpoczynało się odczytaniem orędzia królewskiego i rozprawą adresową, w której zaznaczano prawno-państwowe stanowisko korony czeskiej. Dzisiaj natomiast pisma urzędowe dają biednym sejmom jedyną dyrektywę, by w niczem nie dotykały praw politycznych i narodowych, a przyrzekają przedłużenie sesyi do połowy stycznia, jeśli sejm będzie się dobrze sprawować".

W sejmie peszteńskim komisya administracyjna załatwiła już ważny wniosek o przydłużenie mandatu poselskiego na pięć lat. Nie tak gładko i raźnie pójdą rozprawy w sejmie, gdzie opozycya skorzysta ze sposobności, aby wykazać zgubne skutki wpływu rządowego na tok wyborów. Mimo to za wnioskiem jest większość zapewniona, bo powszechne panuje przekonanie, że takie przedłużenie zapewni więcej korzyści niż szkody wyrządzi.

Oficyalne przedwczorajsze doniesienia o obustronnem zawieszeniu broni były przedwczesne. Ks. Aleksander zadał jeszcze klęskę Serbom pod Pirotem na ziemi serbskiej. Wątpić należy, aby wódz bułgarski nie uwzględnił już życzenia mocarstw.

Journal de St. Petersbourg w najnowszym numerze pisze: „Niezbędnie potrzeba położyć kres walce i niedozwolić, aby jeszcze przelaną została choćby jedna kropla krwi. Ta rzeź, zasmucająca całą ludzkość, a zwłaszcza przyjaciół narodów sławiańskich, jest objawem tem smutniejszym, że nie ma żadnego praktycznego celu. Z jednej i z drugiej strony zrobiono wszystko. czego potrzeba dla zaspokojenia honoru wojskowego obudwu państw; równowaga ich sił dostatecznie się wykazała i wszelkie nowe usiłowania walki byłyby tem godniejsze potępienia, że mocarstwa stanowczo są zdecydowane utrzymać *status quo ante*. Mamy zasadę mniemać, że dla uniknięcia dalszego przelewu krwi, na żądanie Rosyi, mocarstwa postanowiły wystąpić natychmiast dla przerwania kroków nieprzyjacielskich. Mamy nadzieję, że obadwa rządy, jakkolwiek dotąd dały dowody, że nie umieją powściągać swoich namiętności, potrafią nareszcie przejąć się prawdziwemi interesami narodów, na czele których stoją i znając zamiary mocarstw, dobrowolnie schowają miecze do pochew."

Nowoje Wremia powiada, że w Wiedniu zaczynają się niepokoić niedowierzaniem względem Austryi prasy rosyjskiej i z tego powodu nie mają tam już ochoty popierać zbyt jawnie Serbii. I dlatego to prasa austro-węgierska zaczęła nagle zwalać całą winę rzezi serbsko-bułgarskiej na Anglię. „Zbliża się jednak czas, kiedy całej tej odgrywanej w Wiedniu komedyi przyjdzie położyć koniec. Król Milan stanie wobec swoich zrujnowanych poddanych, których głęboko zasmuciła bezprzedmiotowa i bezowocna walka, rozpoczęta przez ich monarchę. Wypadnie jeszcze może bronić tego panującego od wybuchu niezadowolenia jego poddanych, a w takim razie wyjaśni się wiele takich rzeczy, po których politykom wiedeńskim niełatwo będzie wytłumaczyć się ze swojego nieszczerego względem Rosyi postępowania. W tym nowym peryodzie wypadków bałkańskich dyplomacya rosyjska znajdzie nie jedną sposobność do wykazania, że nieprzyjaźń króla Milana i księcia Aleksandra dla Rosyi nie idzie w parze z odsunięciem się Serbów i Bułgarów od kraju słowiańskiego, który tak wiele i tak bezinteresownie zdziałał dla ich dobra. Wierzymy w to mocno, że żadna sposobność do tego nie będzie pominiętą i że ostateczny rezultat teraźniejszych wypadków bałkańskich okaże się niezupełnie takim, jak się spodziewano w Wiedniu.

Między osobami, które zamierzają ubiegać się o godność prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, wymieniano także deputowanego De la Forge. Obecnie oświadcza on, że nie może przyjąć kandydatury, gdyż pragnie poświęcić swe osobiste widoki dla dobra partyi republikańskiej, dla której każde rozdwojenie byłoby dziś szkodliwem. De la Forge wzywa wszystkich, ażeby oddali swe głosy Grevy'emu, który lojalnem sprawowaniem rządów zasłużył sobie na powszechne zaufanie.

Wszyscy republikanie, którzy będąc wybranymi w Paryżu, otrzymali oprócz tego mandat poselski w jednym z okręgów prowincyonalnych, zrzekli się mandatu w stolicy, licząc na to, że Paryż nigdy nie wybierze kandydata prawicy. Uzupełniające wybory odbędą się w Paryżu w pierwszej połowie grudnia. Na zgromadzeniu przedwyborczem, które się odbyło we środę, przyszło do gwałtownych zajść między ligą patryotów a socyalistami. Jako kandydat wystąpił Paweł Deroulede. Mówiąc o patryotyzmie, wspomniał on także o żołnierzach francuskich, walczących w Tonkinie, a ująwszy za rękę ojca poległego w Tonkinie sierżanta Bobillot, ucałował go w obec zgromadzenia. W tej chwili socyaliści zaczęli wołać: „Dosyć tej komedyi. Niech się to raz skończy". Patryoci stanęli w obronie mowcy i wkrótce wywiązała się bójka. Po chwili zabrał głos robotnik Oudin. „I ja gotów jestem uściskać Bobillota, ale nie dla odgrywania komedyi; chcę go tylko pocieszyć, jako ofiarę dzisiejszych stosunków społecznych." Oudin występował namiętnie przeciw programowi ligi patryotów i jemu jednak nie pozwolono długo mówić. Deroulede poruszył w swym programie myśl opodatkowania zagranicznych robotników, szukających we Francyi zarobku. Między innemi punktami programu zasługuje na uwagę projekt ustanowienia w Izbie deputowanych stałej rady dla spraw zagranicznych. Francya powinna — według jego zdania — stać się ogniskiem wielkiej opozycyi przeciw przewadze niemieckiej w Europie.

Do tej chwili panuje w Hiszpanii bezkrólewie. W Madrycie odstąpiono więc od zamiaru proklamowania królowej Krystyny królową i powzięto na chwilę myśl ukoronowania małej księżniczki Asturyi a powierzenia Krystynie regencyi Wkrótce zmieniono jednak plan, w sferach dworskich obiega bowiem wieść, że obecny stan królowej pozwala się spodziewać, iż rodzina królewska powiększy się w przeciągu kilku miesięcy. Jeżeli wdowa po Alfonsie XII powije potomka płci męskiej, w takim razie kwestya następstwa tronu nie będzie nastręczać wielkich trudności. W przeciwnym razie może się Hiszpania stać widownią domowych zamieszek. Przez kilka miesięcy będzie zatem królowa Krystyna prowizoryczną regentką Hiszpanii, a pierwszem jej zadaniem będzie zamianowanie nowego gabinetu. Nie ulega już prawie wątpliwości, że na czele rządu stanie Sagasta zwłaszcza, że Canovas del Cestillo i ks. Montpensier przyrzekli popierać go wszystkiemi siłami. Co do innych członków gabinetu zachodzą jeszcze pewne trudności. Przeciw zamianowaniu Montrera ministrem wyznań i sprawiedliwości zaprotestowałoby natychmiast duchowieństwo hiszpańskie. Martos, któremu chciano powierzyć tekę spraw zagranicznych oświadczył, że wejdzie do jednego gabinetu z ludźmi, poleconymi królowej przez Sagastę. Inny kandydat do tej teki, Vega de Armijo, byłby bardzo niemile widzianym przez dwory zagraniczne. Z Paryża donoszą, że Sagasta nakłonił królowę Krystynę, ażeby bez dalszej zwłoki złożyła w jego obecności przysięgę i objęła regencyę. Śmierć męża miała wywrzeć na nią przygnębiające wrażenie. Przez całą dobę nie odstępowała od jego zwłok i nie przyjmowała pokarmu.

Do *N. fr. Presse* donoszą z Rzymu: „Załatwienie kwestyi wysp Karolińskich zależy od tego, czy Sagasta zgodzi się na proponowaną przez papieża ugodę. Jedna z wybitnych osobistości, zajmująca poważne stanowisko w Watykanie, oświadczyła mi stanowczo, że kurya nie będzie popierać karlistów, gdyby chcieli wystąpić czynnie. Papież stoi dotychczas na tem samem stanowisku, które zaznaczył kilkakrotnie w swych listach do biskupów hiszpańskich. Rząd hiszpański może śmiało liczyć na poparcie ze strony kościoła. Dygnitarz, z którym rozmawiałem, dodał, że kościół potrafi ubezwładnić ludzi, którzy pod pozorem religii uciekają się do karygodnych środków i zasługują na nazwę bandytów moralności.

Uroczystość Mickiewiczowska w Krakowie.

Trzydzieści lat upłynęło od zgonu największego z wieszczów narodu. Dwanaście lat ubiegło od chwili, jak młodzież Jagiellońskiego uniwersytetu zaprosiła po raz pierwszy mieszkańców Krakowa na obchód uroczystości ku czci wielkiego syna Ojczyzny a zarazem podniosła myśl wzniesienia pomnika dla nieśmiertelnego i złożenia popiołów króla pieśni w grobowcach królów polskich.

Dwanaście lat minęło. jak pierwszy grosz złożono na ten cel. Dotąd jednak nie osiągnięto żadnego z tych wzniosłych zadań. — Młodzież nie ustawała w pracy a ogół poparł ją skutecznie. Dlaczego dotychczas nie ma owoców tej pracy? Na darmo pytamy — nie znajdując odpowiedzi. W trzydziestą rocznicę po raz trzynasty młodzież sercem przemówiła do mieszkańców Krakowa. wezwała do oddania czci Adamowi. Nie zawiodła się i tym razem. Dlaczego jednak wieczór ten, poświęcony wdzięczności dla Mickiewicza, tak mało mówił o tym, którego pamięć uczcić chciano. Gdyby nie silny wiersz, przysłany na tę uroczystość z pod zaboru rosyjskiego, gdyby nie popiersie Mickiewicza zapomnieć by można o pięknym celu. Wieczór o programie i zakroju koncertowym, mógł zarówno służyć do uczczenia każdej żyjącej lub zmarłej znakomitości, choćby nie odznaczała się niczem innem, jak tylko szczęściem chwilowej władzy. Czy wina w tem młodzieży? Nie! I tutaj uczyniła ona wszystko co mogła, aby ten wieczór uświetnić, i zyskała ze wszystkich stron poparcie, z wyjątkiem z tej strony, skąd najgorętsze poparcie wychodzić powinno. Niezwykła i dziwna cenzura wykreśliła z programu wszystko, co wieczorowi miało nadać cechę uroczystości. Cenzura ta wyszła od władz uniwersyteckich, i dosięgła zarówno przemówienia młodzieży, którem zazwyczaj zagajano uroczystość, jak przemówienia profesora uniwersytetu, który miał uroczystość zakończyć, a w sali brakło, z wyjątkiem jednego z wybranych tych, co powinni byli pierwsi stanąć z wieńcem dla żywego wzoru patryotyzmu

Smutne to, a jednak nie można pominąć milczeniem, aby wyłącznie nie spadła odpowiedzialność na młodzież, nie zasługującą na gorzkie wyrzuty.

Nie chcemy wchodzić w szczegóły, nie chcemy zaogniać i tak zaostrzonych niestety stosunków, ale chociażby nawet przemówienie przedstawiciela młodzieży zawierało, zdaniem cenzury coś zdrożnego, trudno przypuścić, aby również przemówienie profesora było karygodnem. Czyż nie można było łagodnością i wyrozumieniem załatwić sprawy, aby nie wyszła po za domowe progi i aby na tem nie ucierpiała uroczystość, w której nie tylko sfery uniwersyteckie biorą udział. W taki sposób w roku obecnym nie mieliśmy uroczystości Mickiewiczowskiej, pomimo wszelkich usiłowań młodzieży. Miejmy jednak nadzieję, iż rok przyszły powróci nam dawną cechę corocznej uroczystości, czego się domagają nietylko prastarej wszechnicy słuchacze, ale i cześć dla wieszcza, która ich łączy w jedno bratnie koło.

Przytaczamy tu w całości wiersz, który był na uroczystości Mickiewicza jedynem słowem o nim.

Pół wieku przeszło, jak w obcej gdzieś ziemi
Roztrzaskał piorun złotą lutnię naszą...
Pół wieku przeszło, jak tony gromkiemi
Zmilkła pieśń wielka nad Litwą i Laszą..
Bez głosu dzisiaj stoimy i niemi
W domu niewoli, i pełną łez czaszą —
Za ołtarz mając popioły i groby —
Wznosimy toast półwiecznej żałoby!

Gorzki to toast! I gorzkie to słowa,
Któremi dziś nam podzielić się trzeba,
Oto narodu chorągiew Hiobowa
Z wichrem zniszczenia powiewa do nieba...
Oto się jękiem pieśń żali echowa,
Że z niej dla ducha nie czyni lud chleba,
Że po nad życia ogniskiem wygasłem,
Nie jest już strażą, i nie jest już hasłem!

Bracia! ten tylko czci ziemi swej wieszcze,
Kto z pieśni czerpie żywiący zdrój wody.
Ten tylko naród narodem jest jeszcze,
Co w pętach nawet pieśń wznosi swobody.
Choć słońce chmury zakryją złowieszcze,
Choć we krwi zgaśnie dzień jasnej pogody,
Nie zginął naród, któremu pieśń żywa
Okrzyk wolności z pod serca wyrywa!

O nieśmiertelna spuścizno ty ducha,
Pieśni, tyś ludów jest życiem i słońcem!
Gdy świat ogarnia noc czarna i głucha
Ty nad nim skrzydłem unosisz się drżącem
Tam, kędy brzęków nie słychać łańcucha,
Gdzie serce tętnem uderza gorącem,
Tam, skąd narody czekają zarania
Wielkich dni sądu, i dni zmartwychwstania.

Więc błogosławić jeszcze los swój może
Lud co po ojcach wziął takie mogiły,
W które Bóg gwiazdy sypie, i pod zorze
Rosnąć im każe. I gdy wszystkie siły
Wyjdą zeń, wszystkie tchy i pędy boże,
Tam niechaj idzie, a będą weń biły
Podziemne światła, co palą się w grobie,
By życie — śmiercią świadczyło o sobie.

Mieliśmy niegdyś lutnie tak potężne.
Iż nam być mogły mieczem i sztandarem,
I grać nam w boju, jak trąby mosiężne,
I pierś narodu zagrzewać tym żarem,
Co stwarza duchy wielkie i orężne..
A my z tych pieśni co zrobili? Harem,
Kędy się zmysły rozmarzeniem poją,
A pieśń nam nie jest wodzem ani zbroją!

O! skrzydeł orlich wielkie, górne loty!
Gdzie są za wami zwrócone oblicza?
Czemu pod Ilion nie śpieszą Heloty?
Czemu drży duchów ciżba niewolnicza?
Gdzie są słuchacze pieśni Wajdeloty
Na wygaszonych popieliskach znicza?
Gdzie te ramiona, co wspólnym łańcuchem
Ziemię pchnąć miały, i rządzić jej ruchem?

Gdzie Konrad, bracia? gdzie jego przysięga?
Gdzie Alpuhary ojczystej obrońca?
Gdzie orla młodość, co wzrokiem słońc sięga
I ludzkość z końca przenika do końca?
Gdzie zapał czynu, gdzie czynu potęga?
Gdzie jest dłoń męzka centaury dusząca?...
Więc wszystko echem przebrzmiało jałowem
Lud — czyn, nie poszedł za poetą — słowem!?

A kiedy mówię tak, nie pragnę wcale,
Aby lirniki ślepe świat wodziły...
Ale w powietrzu słyszę jakieś żale,
Nad zmarnowaniem wielkiej, żywej siły;
I widzę ludy bijące, jak fale,
O brzeg bagnisty życia i pochyły,
Widzę służalcze, niskie, ciemne dusze —
I pytam — po co żyli Tyrteusze?...

Tak! po co żyli, walczyli, śpiewali,
Żywe swe serca targając na struny?
Po co, jak burza, nad ziemią się rwali,
Rzucając ludom jasności swej łuny?
Po co przed nami szła pieśń ta ze stali,
Co miała błyski miecza i pioruny,
Pieśń, która nocą budziła tyrana,
A dziś jest łkaniem po grobach rozwiana?

O! pójdź, Korono, zraniona orlico!
Pójdź, stara Litwo z spętaną pogonią!
I ty, Lwia Rusi, i ty, niewolnico,
Pójdź. serce z sercem, a dłoń złączyć z dłonią;
Niechaj nas tchnienia wolności pochwycą,
Niechaj zapałem oblicza się spłonią,
Niechaj uczujem choć raz, choć w tej chwili,
Żeśmy syncwie tych Wielkich, co — żyli!

O duchu Wieszcza! Tej Polski my syny,
Którąś ośpiewał pieśniami swojemi!
Nie wieńce kwiatów, nie chłodne wawrzyny,
Ale ci miłość niesiemy tej ziemi!
O! niech twe słowa myśl zrodzi i czyny!
O! bądź ty z nami! Bądź z duchy młodemi!
I niech ojczyzna zaświadczy to sama,
Żeśmy dziedzice Wielkiego Adama!

Część deklamacyjna i muzykalna, która wyłącznie zapełniła wieczór, zapowiadała się z góry jak najlepiej i nie zawiodła wcale oczekiwań. Przyjazd p. Maryi Wisnowskiej i p. Wandy Langie, zapowiadziany od dni kilku, zapewniał powodzenie tej części. Zdala przybyły zacne artystki, aby złożyć w daninie na cześć wieszcza prawdziwe perły swych talentów. Obie zasłużyły na wdzięczność naszą za tę serdeczną ofiarę. Odniesione tryumfy niech im będą dowodem gorącego uznania dla talentu i dla ofiarności, z jaką do nas przybyły. P. Wisnowska, wysoko ceniona w Warszawie, oczarowała i podbiła serca wszystkich. a zapał, z jakim jej dziękowano, niech nie pozwoli zapominać o krakowskiej publiczności. Kraków zawsze przyjmie ją serdecznie. Deklamacya p. Wisnowskiej, pełna wdzięku i życia, jest znakomitym tłomaczem myśli poety i tworzy obrazy, pełne prawdy. To też wygłoszone „Wiochna" Lenartowicza, „Bajka" Góreckiego, „Warszawianka" Asnyka i „Trzpiotka" Bałuckiego, wywołały istną burzę oklasków, na które deklamacya zasłużyła formą znakomitą i zupełnie wykończoną.

Druga gwiazda, p. Wanda Langie, przybyła na uroczystość z Pragi i uraczyła nas z prawdziwą rozrzutnością sporą wiązanką pieśni czeskich

w których głos jej czysty i dźwięczny, okazał się w całej pełni siły, wykształcenia i umiejętnego użycia. Programowe „Ach zdal mi se w noci sen“, „Ja nechci žadneho“, „Už mu milou do kostela vedou“ i „Vyletela holubicka“, dalej „Pever ty mne ma panenko“, „Kdožby te Marenko ne milowal“ i „Sedlak“ przez Pivoda i nadprogramowe „L'amour“ Tostego i Żeleńskiego, „Niepewność“ do słów Mickiewicza, dały nam poznać wysoce utalentowaną artystkę, która opanowała zupełnie przedmiot i znakomitą interpretacyą porwała za sobą słuchaczy. Piosnki jej, w czeskim języku śpiewane, zdawały nam się dawnemi znajomemi, których tem szczerzej witamy, im milej nas dotykają. Był to prawdziwie wiosenny uśmiech pełen naturalnej prostoty, obok artystycznego wykończenia.

Pod dyrekcyą p. Barabasza, który dla młodzieży akademickiej i dla wieczorków Mickiewiczowskich nie małe położył zasługi, chór męzki wykonał zupełnie poprawnie i z doskonałem cieniowaniem ruską pieśń Matusiaka „Krowa łona“, a chór żeński odśpiewał zadowalniająco „Pieśń majową“ Noskowskiego. Pełnym, pięknym głosem barytonowym odśpiewał uczeń p. Fischera, akademik p. Szulisławski Mikulego „Horę“, a pierwszy ten występ młodego ucznia każe spodziewać się znacznych postępów w przyszłości. Nie potrzebujemy dodawać, że orkiestra wojskowa pod znakomitym kierunkiem p. J. N. Hocka wykonała Dobrzyńskiego „Elegię“ i „Finale“ z Symfonii i Delibesa „Waryacye na temat Krakowiaka“ ze zwykłą dokładnością. Wspaniałe „Hallelujah“ Haendla, na chór mięszany i orkiestrę, zakończyło ten wieczór, z którego słuchacze byliby najzupełniej zadowoleni, gdyby nie doznali niemiłego zawodu, na początku wyrażonego.

Kronika.

Kraków, 28 listopada

Z powodu wyjazdu redaktora *N. Reformy*, posła Tadeusza Romanowicza do Lwowa na posiedzenia Sejmu, przez czas jego nieobecności podpisywać będzie nasz dziennik redaktor odpowiedzialny p. Józef Łokietek. Nie potrzebujemy dodawać, że kierunek pisma nie ulega zmianie.

Komitet, urządzający wieczór Mickiewiczowski, ofiarował p. M. Wisnowskiej i p. Wandzie Langie, które umyślnie do Krakowa przybyły dla wzięcia udziału w narodowej uroczystości, w uznaniu godnej naśladowania ofiarności, piękne albumy z fotografiami widoków krakowskich. Po wieczorze komitet wraz z gronem czcicieli talentu sympatycznych naszych gości, podejmował przybyłe panie w hotelu Saskim.

Czytelnia akademicka w Pradze (*akademicky ctenarsky Spolek*) przesłała wczoraj do komitetu uroczystości Mickiewiczowskiej następujący telegram: „Drodzy bracia! Uczestnicy walnego zebrania czytelni akademickiej w Pradze, myślą łączą się z Wami w uwielbieniu nieśmiertelnej pamięci naszego sławiańskiego Adama Mickiewicza. *Na zdar!* Wacław Rezniczek, przewodniczący.“

Wieczorek na cześć Adama Mickiewicza urządzają w sobotę 30 bm., uczniowie VII klasy szkoły realnej, przeznaczając dochód z tegoż na pomoc koleżeńską. Początek z uderzeniem godziny 6.

Salon robot ręcznych i maszynowych stowarzyszenia uczennic szkoły św. Scholastyki został dziś rano uroczyście otwarty przy licznym udziale publiczności. Aktu poświęcenia dopełnił w godzinach przedpołudniowych ks. katecheta Martyński po odprawieniu mszy w kościele św. Barbary, na intencyę nowej instytucyi. Zaproszone na uroczystość osoby, przeważnie panie, podziwiały różnorodność robót kobiecych, znakomite ich wykończenie, wykwintny gust, umiejętnie połączony z praktycznością. Między wystawionemi przedmiotami znajdują się istne cacka z prawdziwym artyzmem wykonane. Prócz starannie odrobionych strojów dla dzieci i bielizny damskiej, zwracają powszechną uwagę hafty ozdobne i roboty kościelne p. Chlebowskiej, niedawno powołanej na nauczycielkę robót w szkole św. Scholastyki. Spodziewamy się, iż nowo powstała instytucya tyle ważna pod względem socyalnym i ekonomicznym, otoczoną zostanie troskliwą opieką publiczności i zaspokoi wybredne nawet gusta. Sklep znajduje się przy ulicy Grodzkiej pod l. 9.

Wydział Rady powiatowej krakowskiej czyni starania o ustanowienie posterunku żandarmeryi w Zielonkach, z powodu dość częstych napadów na terytoryum austryackie rosyjskiej straży pogranicznej, tudzież licznych kradzieży i innych nadużyć, których dopuszcza się ludność napływowa, szukając zarobku w okolicy przy robotach fortyfikacyjnych.

W sprawozdaniu, przedłożonem Sejmowi, Wydział krajowy zwraca uwagę na potrzebę założenia oddziału okulistycznego przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie. Klinika bowiem okulistyczna nie wystarcza dla znacznej liczby osób, zgłaszających się z miasta i okolicy, a przytem zamkniętą jest w lecie, kiedy właśnie największy bywa napływ chorych na oczy. — Ci bywają wprawdzie odsyłani do oddziału chirurgicznego szpitala św. Łazarza, nie mogą jednak tam znaleźć odpowiedniego pomieszczenia i właściwego leczenia.

„Król dziadów“, dramat ludowy, przerobiony przez p. Dorowskiego, autora wdzięcznej komedyjki „Wigilia św. Andrzeja“, z powieści Dzierzkowskiego, ma być przedstawionym na scenie tutejszej w drugie święto Bożego Narodzenia. Utwór ten, grany w Warszawie z powodzeniem, dla Krakowian będzie miał ten jeszcze interes, że kompozytorem muzyki, której w dramacie ma być wiele, jest p. Adam Wroński.

J. I. Kraszewski. Znany rosyjski beletrysta p. Niemirowicz Darczenko, który widział naszego nestora w Medyolanie, donosi do *Nowosti*: „Znakomity i głośny z utworów swoich, a odtąd i z nieszczęść przebytych, pisarz polski Kraszewski, spędził w Medyolanie trzy dni po drodze do Riviery, której cudowny klimat i niebo ożywczo oddziałają na siły twórcze szanownego starca. Tłumy Medyolańczyków spieszyły do Kraszewskiego, aby wyrazić mu swe współczucie i uwielbienie, ale towarzyszący mu lekarz kategorycznie zabronił mu rozmawiać i przyjmować obcych. Kraszewski, niedawno jeszcze silny i żwawy, chodzi teraz pochylony i rzecz widoczna, że gdyby jeszcze miesiąc w więzieniu przepędził, zdrowie jego byłoby bezpowrotnie nadwerężone! I teraz lękają się, jak z tem zdrowiem będzie! Jakkolwiek cierpi fizycznie, Kraszewski jest przecież po dawnemu silny i jasny duchem. Ma on szerokie plany — i łagodne, pieszczotliwe wybrzeża Śródziemne pozwolą mu zapewne niebawem przystąpić do pracy. W Medyolanie raz tylko wyjeżdżał z domu. Był u fotografa Ricci, który zdjął z niego podobiznę. Mnóstwo kart wizytowych złożono tutaj Kraszewskiemu na dowód, że ciemnie twierdzy magdeburskiej nie ujęły mu powszechnego uwielbienia, przeciwnie zwiększyły je. Ani w myśli też komukolwiek, aby Kraszewski mógł być winnym we właściwem pojęciu tego słowa, a najpopularniejsze pisma tutejsze, jak *Il Secolo*, *Corriere della Sera*, *Italia* i *Lombardia* pomieszczają jego życiorys niektóre i wizerunek. Dowiaduję się, że firma księgarska Treves, jedna z najpierwszych, najpierwsza może we Włoszech, przystępuje obecnie do przekładu najlepszych utworów Kraszewskiego na język włoski.“

Koncert orkiestry 57 pułku piechoty odbędzie się jutro w sali Towarzystwa strzeleckiego popołudniu i trwać będzie do godziny 9. Koncerty strzeleckie cieszą się coraz większem powodzeniem i gromadzą nader liczną publiczność.

Lokomobila, transportująca wieże forteczne znowu potłukła nielitościwie pewnego włościanina na Zwierzyńcu. Jęczał biedak z strasznego bólu a przez rogatkę nie chciano go przepuścić, bo nie miał czem opłacić myta a przecież piechotą iść nie mógł do szpitala. Czy to po ludzku? Znalazł się jednak litościwy obywatel p. Ł., który biedaka opatrzył.

Z miasta. Już kilkakrotnie w pismach publicznych zwracano uwagę odnośnych władz na zupełnie niestosowne pomieszczenie tutejszej zbiorowej kasy podatkowej — jednakże dotychczas niestety bez skutku. Wiadomo powszechnie, że żadna instytucya publiczna nie może wykazać tak ożywionego ruchu codziennego, jaki zazwyczaj panuje w kasach podatkowych, gdzie ludność wiejska całemi tłumami zalega przystęp do wszystkich niemal drzwi i okien. Wobec tego stanu rzeczy należałoby się spodziewać, że tak lokal, jak i liczba urzędników i wszelkie inne urządzenia odpowiadają temu niezwykłemu napływowi osób, gdy przeciwnie w tutejszej kasie podatkowej dla tak ożywionego ruchu najmniejszego dostrzedz nie można uwzględnienia. Lokal, w którym odbierają wpłaty, jest tak ciasny, że nie jest nawet w stanie pomieścić tłumu, zalegającego przystęp do kasy; ludność wiejska, obeznana widocznie z panującym tu stanem rzeczy, rozsiada się po podłogach, w przewidywaniu kilkugodzinnego wyczekiwania na załatwienie sprawy; gorąco i wyziewy prawie zabijające, porządku i czystości ani śladu, — oto są przyjemności, na jakie naraża się każdy, kogo ciężki obowiązek obywatelski sprowadza w te progi. Dodajmy do tego, że jedyny urzędnik, przyjmujący wpłaty, mimo najlepszej chęci nie jest w stanie ani przyspieszyć swoich czynności, ani też wpłynąć na zmianę tych niesłychanych stosunków, a łatwo wyrozumie każdy, na kogo spada odpowiedzialność za podobny stan rzeczy.

Nie wspominamy już o wadliwościach samego wymiaru i sposobu ściągania podatków, o których nikt na pewne nie wie, z czego, za jaki czas i na podstawie czego płaci, pomijamy i te zbyt częste wypadki, w których rozsełane bywają bilety egzekucyjne za podatki już dawno opłacone, — bo tu taj zaprowadzenie porządku równałoby się zupełnej reorganizacyi całego urzędu podatkowego, — lecz trudno zaprawdę znosić dłużej ten stan rzeczy, jaki obecnie panuje w kasie podatkowej, a który każdego, opłacającego podatki, prócz nieprzyjemności powyżej wymienionych, naraża na kilkugodzinną stratę czasu, równającą się stracie pieniężnej, a często nawet bardziej dolegliwą. Tej straty żadna ustawa nie wymaga od opodatkowanych, jest to podatek praktykowany tylko u nas w Galicyi, a może tylko w Krakowie i czas najwyższy, aby już raz położono koniec tym niedostatkom.

Czy nie byłoby rzeczą tutejszej Izby handlowej poruszyć tę kwestyę i stanąć w obronie interesów szerszej publiczności? Czy nie możnaby tego stanu rzeczy przedstawić p. namiestnikowi, jako prezydentowi krajowej dyrekcyi skarbu? a może wprost zakołatać do p. ministra skarbu, który jako Krakowianin ulitować się przecie powinien nad Krakowianami? Przecież bez skutku pozostać to może nie.

Zapiski policyjne. Dnia 27 bm. znaleziono na jednej z ulic Kleparskich w rynsztoku porządny paletot, w którego kieszeniach znaleziono różne rzeczy. Paletot został złożony w policyi.

Dnia 27 bm. na Podgórzu na targowisku bydła, w przytułku dla biednych, 67-letni druciarz, Adam Dubacz z Turzówki w Translitawii, ubierając się, nagle się przewrócił i żyć przestał. Przyczyna śmierci niewiadoma.

Prezydent sądu krajowego wyższego we Lwowie bar. Józef Schenk podał się na emeryturę, jak donosi *Dz. Polski*.

Składki na wygnańców z Prus od 20—28 bm.: Po 2 złr.: hr. Z. Cieszkowski za książki i p. J. Mączka; 7 złr. 31 ct. przez Administracyę *Czasu*; 11·25 złr. zwrot od p. Gajdzicza z podróży; 13·5 złr. z loteryjki dzieci u p. Górskiej; 12 złr. z Wydziału Rady powiatowej w Białej, a mianowicie: od ks. prob. Kondolewicza i ks. prob. Floreczyka po 8 złr., od p. Karola Humburga 5 złr.; 30 złr. uczniowie 8 klasy gimn. Sobieskiego połowę dochodu z wieczorku; 48 złr. zwrot z kom. poznańskiego; 63 złr. z Suchy p. p. dr. Gawlik; 107·33 złr. przez Administracyę *N. Reformy*; 186 złr. z Nowego Sącza z koncertu: 203·81 złr. składka w kościele N. M. R. d. 22 b. m. Razem dochodu 8.752 złr. 77 ct.

P. Piwnicki z Warszawy nadesłał 10 obrazków: Wydalanie z Prus Polaków, które są do sprzedania w księgarniach na korzyść wygnańców nieszczęśliwych. Panna Górska nadesłała rzeczy wartości 35 złr. Wszystkim łaskawym ofiarodawcom składam imieniem komitetu i nieszczęśliwych wygnańców serdeczne podziękowanie za patryotyczne czyny.

Ksaw. Konopka

Wygnańcy. Do 28 b. m. przybyło wygnańców do Krakowa 335 familij, tj. 335 mężczyzn, 203 kobiet, 355 dzieci, razem 893 osób.

Poszukują umieszczenia: nauczyciel wiejski z familią, pisarz prowentowy z żoną, młynarz z familią, mistrz kominiarski z familią szynkarz z żoną.

Józef Stocki, b. suplent gimnazyum wadowickiego, skazany na lat cztery ciężkiego więzienia za wołające o pomstę zbrodnie, przewieziony został d. 27 bm. z Wadowic do domu karnego w Wiśniczu.

Przyjaciele Rusinów. Wydawcy kwartetów ruskich we Lwowie, otrzymali na prośbę swoją, ażeby kwartety te mogły być rozpowszechnione w Rosyi, taką odpowiedź od petersburskiego komitetu zagranicznej cenzury: „Ministerstwo spraw wewnętrznych. Komitet cenzury zagranicznej. St. Petersburg, 6 listopada 1885. N. 3103. — Zwracając dwa egzemplarze dołączonego przy podaniu Waszem wydawnictwa p. t. „Kobzar“ — zbiór kwartetów rusko-ukraińskich, wydawanych pod redakcyą Wachnianina i Bażańskiego — St. petersburski komitet cenzury zagranicznej ma zaszczyt uwiadomić, że wydawnictwo to nie może być dopuszczone do rozpowszechnienia w Rosyi. Prezes: A. Majkow; zarządzający cenzor: Złapyn.“

W Oporcu na linii między Skolem a Beskidem, otwartą została d. 26 bm. stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

Z muzykanta w cyruliki. W myśl tego kaziennego przysłowia postąpiła sobie władza naukowa w Włocławku. W gimnazyum realnem w miejsce profesora języka polskiego p. Bogumiła Aspisa, znanego literata i poety, powołano niemca Kinela. Przy „ugodzie“ na zapytanie dyrektora gimnazyum, czy umie po polsku, odpowiedział, że prawie nic i że przyszedł tam, bo sądził, że uczyć będzie gimnastyki, lecz polskiego języka wcale się nie podejmuje, język ten bowiem dla niego jest zupełnie obcy. Na to p. dyrektor odparł: A tego właśnie chcę o to nam idzie — przeto pan będziesz wykładał język polski.

Aleksander bułgarski odznacza się podobno wielkiem poczuciem sprawiedliwości. Dzienniki wiedeńskie opowiadają o nim następującą anegdotę. Pewnego razu, przechadzając się po swojej stolicy, spostrzegł książę Bułgara, który bawił się tem, że obrzucał jakiegoś spokojnego Turka łupinami arbuza. Ponieważ stojący w pobliżu policyant przypatrywał się tej zabawce z uśmiechem, przeto książę kazał udać się ze sobą Turkowi, Bułgarowi i policyantowi. Stanąwszy z nimi w koszarach, polecił książę wydzielić dwom krajowcom porządną porcyę plag, a do Turka wyrzekł: „Teraz przypatruj się ty, jak ich biją.“

Nic wesołego. Chodzą wieści, które z wielu względów za bardzo prawdopodobne uważać można, że ogromne dobra ks. Piotra Witgensteina na Polesiu Litewskiem mają być rozprzedane. Dobra te, odziedziczone głównie po Radziwiłłach, z któremi książę W. jest spokrewniony (babka jego była córką znanego z bogactw i rozrzutności ks. Dominika Radziwiłła), źle administrowane i obciążone długami, nie przynoszą należytej intraty; ale przecie dają utrzymanie stukilkudziesięciu rodzinom urzędników gospodarczych, przeważnie krajowców. Jest wszelkie prawdopodobieństwo, że nabywcami tych obszernych dóbr, złożonych przeważnie z lasów (już co prawda mocno podtrzebionych), będą Niemcy. A że oddalą wszystkich oficyalistów krajowych, dla obsadzania miejsc swoimi *landsmanani*, to więcej niż pewno.

Jaką będzie zima? Czas porównania jesiennego więcej daje wskazówek o przyszłym stanie atmosferycznym półrocza zimowego, niż wiosenny letniego. Jest to bowiem pora zwykłego początku zimy w strefie podbiegunowej, który także odzywa się w środkowej Europie na wyżynach Alp i Karpat, gdy w południowej Europie największe padają deszcze. Uważać należy, że w górach, podobnie jak na krańcowej północy, przejście od lata do zimy następuje szybko, tak że właściwej jesieni tam prawie nie ma, jakkolwiek z powodu zmienności ciepłostanu, pomiędzy porównaniem jesiennem a wiosennem wydarzają się dość długie okresy znacznego ciepła. Przesilenie to daje się uczuć i na równinach środkowej Europy, położonych na północ od Karpat lubo nierównie słabiej, ponieważ równoważy je wpływ prądu oceanu Atlantyckiego (Golfstrom), panujący na Zachodzie. Zdarza się jednak i u nas, że w końcu września, albo na początku października występują wczesne zjawiska zimy, które jednak nie koniecznie wróżą o tej porze, a nawet można przyjąć za prawdopodobne, że taka zima przedwczesna prędko (jak mówi przysłowie gospodarskie) „kark skręci.“ Następuje bowiem reakcya ciepła, która sprowadza łagodne, a nawet wyjątkowo łagodne zimy, jak to widzieliśmy w r. 1842—1843, 1862—1863, 1881 do 1882 i 1882—1883. Przeciwnie, powolne ale stopniowe oziębianie się powietrza po porównaniu jesiennem, zapowiada zbliżanie się zimy bardzo normalnej, ale ostrzejszej niż normalna, zwłaszcza po pogodnej jesieni. Szczególnem choć nie wyjątkowem zjawiskiem r. b. jest jednoczesne a silne wystąpienie zimy na odległej północy, zwłaszcza w Finlandyi i w strefie alpejskiej. Oddawna nie pamiętają tak wczesnego i obfitego śniegu, jaki w d. 23 i 24 z. m. spadł w całej niemal Szwajcaryi, nie wyłączając najcieplejszych dolin na północ od Alp, gdy na południu na całym półwyspie Apenińskim ulewy zrządziły wielkie spustoszenia. Przy panującym wietrze południowym, deszcze lubo mniej obfite, zagościły u nas, a depesze ze stacyj meteorologicznych zachodnio-europejskich zapowiadają dalszy ciąg tego stanu powietrza wilgotnego, ale dość ciepłego, lubo przy zmniejszającem się cieple. Stan taki powietrza dotrwać może do końca fizycznej jesieni, może nawet do przesilenia grudniowego, przy zmieniających się kolejno deszczach, śniegach i krótkotrwałych przymrozkach. W miarę jednak zbliżania się do siebie cyklonów, północnego z dołu i południowego z góry (skutkiem ciśnienia zgęszczonego powietrza) prąd morski na równinie środkowo-europejskiej ustępować będzie miejsca kontynentalnego. Dla tego też bardzo jest prawdopodobnem, że właściwa zima, zwłaszcza po Nowym Roku, nastąpi mroźna, jakiej nie było od roku 1880. (*Ziemianin*).

Mianowania. Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała koncypistów skarbowych: Jana Noskiewicza, Antoniego Emisbergera i Adolfa Franka inspektorami podatkowymi, zaś konceptowych praktykantów skarbowych: Franciszka Łańcuckiego, Stanisława Terleckiego i Maksymiliana Neumanna koncypistami skarbowymi.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała przy ck. głównej kasie krajowej we Lwowie, oficyała Hipolita Pepłowskiego adjunktem, asystenta Józefa Robakowskiego oficyałem, praktykanta zaś podatkowego Wiktora Jasyka, asystentem przy tejże kasie.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała oficyała cłowego, Wacława Paulicha, zarządcą cłowym; poborcę cłowego, Edmunda Czaykowskiego, kierownikiem urzędu cłowego; asystenta cłowego, Kazimierza Czaplińskiego, oficyałem cłowym; asystenta cłowego, Zenona Kozaniewicza i nadstrażnika skarbowego, Jana Błahuta, poborcami cłowymi; a wreszcie praktykanta cłowego, Emila Józefa dw. im. Petrego, asystentem cłowym.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 29 listopada: „Konfederaci barscy“, dwa akta dramatu napisane po francusku przez A. Mickiewicza, przekład T. Olizarowskiego. Polonez, Obraz z żywych osób z „Pana Tadeusza“.

Międzynarodowy kongres dla moralnej poprawy przestępców w Rzymie.

Dnia 17 b. m. uroczyście otwarty został trzeci kongres kryminalistów (*Il Congresso penitenziario internazionale a Roma*) w wspaniale przybranej sali głównej pałacu *delle belli Arti* przez ministra Depretisa, który powitał w imieniu rządu przybyłych na kongres delegatów różnych państw, poczem odczytał telegram, nadesłany przez króla Humberta z Monza, wyrażający gorące życzenia monarchy, by kongres obecny zaznaczył również znaczny postęp w reformie postępowania karnego i na zakończenie, w słowach serdecznej podzięki, wspomniał o mocarstwach, które wysłały na kongres swych przedstawicieli.

Po Depretisie, przemówił senator Beltrami w imieniu komisyi naczelnej kongresu. Delegat bawarski, słynny prawnik i obrońca, profesor Holtzendorf, w świetnej, gorąco oklaskiwanej mowie streścił zadanie kongresu i głębokie psychologiczne jego znaczenie. Deputowany Mancini w mowie swej wyliczając najsławniejszych z pomiędzy tych uczonych, którzy zajmowali się reformą postępowania karnego, zaznaczył słusznie, iż reforma ta nie jest bynajmniej, jak niektórzy nawet prawnicy chcą, źle zrozumianym sentymentalizmem i zbytniem współczuciem dla winnych, lecz dążeniem do zapobieżenia zbrodniom i zbrodniczym instynktom.

Następnie minister Depretis oznajmił w imieniu króla otwarcie kongresu, poczem wszyscy obecni udali się na wystawę urządzeń więziennych, która sposobem uporządkowania i znaczną liczbą ważnych czynników, obudziła głośny podziw.

Wystawa ta obejmuje szereg cel, urządzonych według różnych systemów więziennych.

Celek tych jest 30, umieszczonych na różnych korytarzach. W każdej z nich dla większego zbliżenia się do prawdziwości, pomieszczono manekina, odzianego w ubiór skazańca i drzwi każdych strzeże inny znów manekin, przedstawiający dozorcę więziennego właściwego kraju. Stosownie do różnych krajów i rodzaju kary, manekiny więźniów, oddają wiernie typy narodowe i charakterystykę wszelakich przewinień.

Najliczniej co do systemu celkowego, przedstawiają się Włochy, mające na wystawie aż dziewięć odmiennych celek; między niemi i strasznej pamięci „Piombi“ weneckie. Są to owe „komórki ołowiane“, umieszczone na poddaszu pałacu dożów, bezpośrednio pod jego dachem ołowianym. Szalona temperatura, spowodowana rozpalonym od słońca dachem, zawsze prawie przyprawiała o obłąkanie osadzonych w tych celach męczenników. W jednej z tych „Camera di Piombo“ siedział od r. 1821—1822 Silvio Pellico, nieśmiertelny poeta włoski, który opisał straszne swe katusze w dziele p. t. „I mici prigioni“. Ze stanowiska historycznego, najwięcej przedstawia interesu cela więzienia San Michele w Rzymie. Więzienie to, wystawione w r. 1703 przez papieża Klemensa, stanowi pierwszy krok w dziedzinie systemu celkowego, olbrzymi postęp w całym zarządzie karnym. Odtąd barbarzyństwo ustąpiło przed względnością, a zemsta socyalna przed karzącą sprawiedliwością. Zimny dreszcz wywołuje widok celi, cytadeli w Vottera, przeznaczonych dla dożywotnich skazańców. Przedstawia ona system ciągłego odosobnienia, który podług kodeksu leopoldyńskiego, zastąpił w Toskanie karę śmierci. Skazany ma małą widną celkę do pracy, większą, bez własnego jednak światła do spania i maleńkie podwóreczko, obejmujące 6 metrów kwadratowych, gdzie raz dziennie się przechadza, nie widząc nigdy żywej duszy, prócz swego dozorcy.

Inne cele wystawy należą do Badenu, Szwajcaryi, Szwecyi, Norwegii, Anglii, Francyi, Holandyi, Austryi, Węgier, Bawaryi, Rosyi, Danii, Hiszpanii, i Ameryki. Największą elegancyą (wyraz ten nie jest przesadzony), odznacza się cela szwedzka. Najcharakterystyczniejsza jest angielska, oprócz drzwi, ma ona kratę żelazną, łoże niskie, zasłane prawie przy ziemi i okno ze szkła falistego. Cela rosyjska ma sprzęty wszelkie żelazne przyszrubowane. Cela kubiczna holenderska (*cubicolo*) ma wszystkie ściany z blachy żelaznej, między niemi jednę ażurową. Niektóre cele oświetlone gazem, z lampami na wewnątrz; w angielskiej przeciwnie, kran gazowy jest na zewnątrz celi, którą oświetla za pośrednictwem grubego szkła, wpuszczonego w ścianę. Ten sam system zastosowany w celi holenderskiej, z tą różnicą, iż miejsce gazu zastępuje światło elektryczne.

Jednym z najważniejszych działów wystawy jest dział przemysłu więziennego. Znajdujemy tu wyroby najróżniejsze zarówno co do materyałów jak i stopnia wykończenia. Liczne zbiory mebli zbytkownych, tkanin przeróżnych wyroby ze słomy, skóry, szkła i t. p., wyrabiane we Włoszech, Francyi, Rosyi, Niemczech, Belgii, Szwecyi, Hiszpanii i w Ameryce. Ważność takich wystaw polega na tem, że przedstawiają one dzielny czynnik do rozwiązania zadania roboty więziennej, wykazując, co może dać praca skazanych i o ile wytwarza ona niebezpieczne współzawodnictwo dla wolnego przemysłu.

Prawdziwą rzadkością w swym rodzaju jest dział wystawy antropologiczno-kryminalnej. Profesor Lombroso wystawił obszerny zbiór czaszek różnych przestępców. Prof. Lacassagne ciekawą seryę kart geograficznych kryminalistyki we Francyi. Prof. dr. Albertis przepysznie z wosku wyrobione anormalne głowy skazanych z dołączeniem mózgów. Zajmujący bardzo jest zbiór głów straconych przestępców, między którymi znajduje się i głowa słynnego bandyty węgierskiego Rosy Szandora i druga zadziwiająco zachowana przestępcy straconego w Kijowie. Godnemi zaznaczenia są również: różne okazy preparowanych mózgów morderców i złodziei sławnych, zbiór fotografij skazanych, rysunki i rękopisy pochodzące od obłąkanych i epileptyków; zbiór rysunków i fotografij, przynależnych do ważnego dzieła o przestępstwach politycznych prof. Lombroso i Laschi. Karta geograficzna rewolucyi w Europie, wykazuje jak one się skupiały w krajach południowych. Inna, udowadniająca jasno przewagę rewolucyi w miesiącach letnich. Oryginalny jest zbiór wizerunków przestępców politycznych z pobudek szaleństwa, obłąkania lub namiętności. Między pierwszymi znajdują się: Passananto, Guiteau, Ludwika Michel i lady Dudley; między ostatniemi: Orsini, Monti, Nobiling, Hödel, Charlotta Corday i t. p.

Wystawa obejmuje nadto materyały do budowy więzień, używane w różnych krajach, modele zamków i innych robót ślusarskich, drewniane modele wielkich gmachów karnych i poprawczych, belgijski wagon celkowy i sposoby karania i poskramiania skazańców.

Wyłącznym twórcą wystawy jest p. Mars, naczelny inżynier włoskiej generalnej dyrekcyi więziennej. Sporządził on wszystko z zamiłowaniem i staraniem prawdziwego rzeczoznawcy, zajętego szczerze swym przedmiotem.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Maurycy Stankiewicz: Zestawienie bibliograficzno-porównawcze utworów Adama Mickiewicza, drukowanych w czternastu zbiorowych wydaniach pism jego, z uwzględnieniem wydanych po raz pierwszy osobno lub w czasopismach. W trzydziestą rocznicę śmierci poety złożył p. Stankiewicz tą mozolną pracą hołd jego pamięci i oddał niemałą przysługę zarówno bibliografom, jak biografom Mickiewicza i historykom piśmiennictwa polskiego. Zestawienie to, ułożone w formie dużej tablicy, obejmuje szereg 150 utworów, wszystkie poetyczne, z pisanych prozą ważniejsze, szczególniej odnoszące się do pierwszych lat twórczości. Słusznie pominięte zostały drobne artykuły, drukowane bądź w emigracyjnych polskich, bądź też w francuskich pismach. — Sprawdzenie dokładności tego zestawienia byłoby pracą niemałą, ograniczamy się więc w niniejszej wzmiance na uznaniu prawdziwej zasługi i dołączamy dwie uwagi.

Przy wierszu „Majtek“ należało zapisać, że w wykazanych edycyach tylko połowa jego zamieszczoną została. Druga połowa tego wiersza ukazała się po raz pierwszy w *N. Reformie* nr. 285 z dn. 11 grudnia 1884, wraz z dołączonym listem syna poety, stwierdzającym autentyczność wiersza. Natomiast można było opatrzyć stosowną uwagą te utwory, które bądź to mylnie przypisywano Mickiewiczowi (np. wiersz „Na pierś twą białą“ itd.), bądź też których autentyczność zakwestyonowaną została. Są to jednak drobne usterki, nie ubliżające wartości tej pożytecznej pracy.

— Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, ukończywszy wydanie dzieł Adama Mickiewicza, rozesłała tom IV (ostatni) tego wydania, w którym znajduje się także kilka po raz pierwszy drukowanych i dotąd nieznanych utworów poety. Tom ten zawiera: Giaur, ułamki powieści tureckiej; Fragmenty dramatów: Konfederaci Barscy i Jakób Jasiński w oryginale francuskim poety i w przekładzie polskim Tomasza Olizarowskiego; księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego; Artykuły literackie; Dopełnienia, wreszcie autograf Mickiewicza.

Obecnie taż sama księgarnia rozpoczęła nowe wydanie, które wychodzić będzie zeszytami i pierwszy zeszyt już się pojawił. W tym celu rzeczona księgarnia rozesłała następujące zawiadomienie:

„Ukończywszy druk dzieł A. Mickiewicza, postanowiliśmy na ogólne żądanie przystąpić do wydania nowego w 16 zeszytach. Pragnąc ułatwić nabycie dzieł A. Mickiewicza przez zeszytowe wydanie, postanowiliśmy również sprzedaż pojedynczemi tomami, które drogą prenumeraty nabywane być mogą. Cena jednego tomu wynosi 1·15 złr. Za 4 tomy 4·60 złr., z oprawą 6 złr., a z wyzłoceniem 6·60 złr. Cena zaś każdego zeszytu 30 ct. Abonenci mogą więc odbierać dzieła A. Mickiewicza tomami lub poszytami. Ułatwiając tym sposobem nabycie dzieł A. Mickiewicza bez składania przedpłaty — bardzo łatwo będzie pozyskać abonentów nawet w najmniej zamożnych warstwach czytelników. Oczekując zamówienia bądź na wydanie zeszytowe bądź tomowe, dodajemy, że zeszyt 1szy w komis przesyłać będziemy, od drugiego zaś zeszytu, kontynuacya tylko na stałe wysyłaną będzie. Zeszyty wychodzić będą co 10 dni, począwszy od 10 listopada.“

Dział ekonomiczny.

Zakład zastawniczy przy Kasie Oszczędności m. Tarnowa.

Tarnów, 21 listopada.

W 23-cim numerze *Unii* tarnowskiej pod rubryką „Sprawy powiatowe i gminne“ — czytamy następującą uchwałę Rady miejskiej tarnowskiej z d. 12 listopada b. r.: „Na wniosek komisyi ubogich uchwalono wezwać Wydział Kasy Oszczędności, aby zwinął oddział zastawniczy, gdyż konkurencya jego niekorzystnie oddziaływa na interesa banku zastawniczego miejskiego, funduszami ubogich administrującego“.

Uchwałę tę w tem brzmieniu — jak ją mamy przed sobą, nazwać musimy zupełnie chybioną, bo nie tylko nie polega na ścisłem zbadaniu sprawy, ale nadto nie biorąc niczego w rachubę, nie liczy się nawet ze zgubnemi skutkami, jakieby w nieuniknionem następstwie wprowadzenie w życie tej uchwały na tutejsze biedne klasy, na miasto i Kasę Oszczędności sprowadzić musiało. Odrzuciwszy na bok dla doniosłości sprawy pobudki drobne, pozostaje się nam liczyć tylko z dwiema pobudkami, jakie wywołały ową uchwałę, t. j. z chęcią i dążnością komisyi ubogich przysporzenia dochodów funduszowi ubogich i z pewnem zniechęceniem do oddziału zastawniczego wskutek poniesionych strat w zarządzie Kasy Oszczędności. O ile drugie — zwłaszcza przy stratach, uznajemy za właściwe naturze ludzkiej zwykłej miary, o tyle pierwsze jest uznania godne i nie możemy nie przyklasnąć myśli pomnożenia dochodów funduszu ubogich.

A jednak uchwałę wyżej powołaną — gdyby się miała w rzeczywistość zamienić, stanowczo uważamy za nadzwyczaj szkodliwą. Dla czego? Wytłomaczyć zatem winniśmy, na czem opieramy nasze przeciwne uchwale Rady miejskiej stanowisko i wykazać, w czem polega przez nas wytknięta szkodliwość powołanej uchwały. Z góry jednak zastrzedz się musimy, iż mówiąc o banku zastawniczym miejskim, nie mówimy przeciw myśli pomnożenia dochodów tegoż funduszu, mówimy tylko przeciw sposobowi, jaki komisya ubogich obrała ku swemu celowi; tak samo mówiąc o zniechęceniu zarządu Kasy Oszczędności, nie

mówimy o osobach, które w tej sprawie zawiniły, wskażemy tylko, w czem leży dające się zresztą usunąć — główne zło interesu samego.

A teraz do rzeczy. Nie mamy pod ręką patentu cesarzowej Maryi Teresy, którym ta monarchini powołała pierwszy zakład zastawniczy w Austryi (*k. k. Wiener Versatzamt*) do życia, by wskazać, jak ta dostojna pani cel przez siebie założonego zakładu zastawniczego pojmowała i jakie współczucie dla owej biednej klasy ludzi miała, dla której ów zakład w ciężkich chwilach życia nieraz był ostatnią deską ocalenia. Wystarczy jednak zupełnie — jeżeli się powołamy na zdanie znakomitego znawcy i długoletniego referenta sprawy kasowych w namiestnictwie c. k. radcy namiestnictwa dra Kajetana Orleckiego. „Jest to sposób przyjścia w pomoc biedniejszej klasie ludności w chwilach ciężkiego niedostatku. Ponieważ taki zakład przy dobrym zarządzie może się stać zakładem humanitarnym, środkiem zapobiegania nędzy, ratunkiem dla rodziny dotkniętej ciężką klęską, przeto ganić nie można kas oszczędności, które poczuwają się do obowiązku dotowania swoimi funduszami wzorowo administrowanych zakładów zastawniczych".

Nie można zatem ganić — lecz owszem należy być z uznaniem, że reprezentacya gminy m. Tarnowa w r. 1863, kiedy jeszcze żadnego zakładu zastawniczego w Tarnowie nie było, użyła funduszu ubogich na założenie banku zastawniczego. Tenże zatwierdzony dekretem komisyi namiestniczej w Krakowie d. 12 października 1863 l. 20467 aż do paź. 1883 r. — zatem 20 lat — mimo dość wysokiej stopy procentowej — która w r. 1883 12% wynosiła — bezprzecznie w pożyczaniu z lichwą położył pewne choć na szczupłe kółko ograniczone zasługi wobec tej uboższej ludności, jaka się do niego dostać mogła. Kapitał banku, jakim rozporządzał, nie był nigdy znacznym — w dodatku był zawsze ograniczonym. Stan jego na dniu 31 grudnia 1883 wynosił złr. 32.707·36 — zysk zaś czysty, jaki z obrotu uzyskano wynosił złr. 1.434·59. Ta suma czystego zysku miała służyć do owym celom — dla jakich fundusz podupadłych mieszczan egzystował. Jeżeli obliczymy, jaki procent cyfra zysku do kapitału wkładowego przedstawia — znajdziemy, że wynosił on 4·35% od sta i to wyraźnie wskazać trzeba — w owym ostatnim roku — kiedy istniał bank zastawniczy bez konkurencyi — pobierając 12% od sta. W r. 1884 sytuacya zupełnie się zmieniła. Dyrekcya Kasy Oszczędności, licząc się z potrzebami ludności biedniejszej, przy końcu roku 1883 otworzyła u siebie zakład zastawniczy — z oznaczeniem stopy procentowej 10% od sta, wychodząc bardzo słusznie z zasady, że prowizya, od ludzi biednych, nędzą zagrożonych pobierana, nie może i nie powinna być wysoką. Opust 2% od sta — ze względu na nędzę zwykłych klientów zakładów zastawniczych, bez wątpienia nazwać trzeba dobrodziejstwem dla tych, u których i jeden cent ma znaczenie, aktem prawdziwie humanitarnym. Dobrodziejstwo to jednak zmusiło i bank miejski do obniżenia stopy procentowej w r. 1884 z 12% od sta na 10% od sta — to znaczy — klienci banku miejskiego doznali takiej samej ulgi — jak i klienci kasowi. Za ten akt humanitarny należy się bankowi miejskiemu uznanie, bo przecież pragnieniem każdego uczciwego i ze sercem człowieka, czyny miłosierdzia siać, gdzie nędza grozi. Jednak ucierpiał na tym podniosłym akcie czysty zysk banku miejskiego, który ostatniego grudnia 1884 przy wysokości funduszu złr. 32.707·36 wynosił tylko złr. 597·79 t. j. w stosunku procentowym do funduszu wkładowego wynosił tylko 1·83% od sta. Okoliczność ta wywarła niesłychany i decydujący wpływ na komisyę ubogich a dalej i na radę miejską. Obie korporacye z wzrokiem, zwróconym tylko na spadek czystego zysku z 4·35% na 1·83%, spadek, spowodowany dobrodziejstwem opustu dwuprocentowego — nie widząc i nie chcąc niczego widzieć prócz ubytku w zyskach — żądają nagle usunięcia konkurencyi do którego wyłącznie to zmniejszenie źle odnoszą, nie bacząc, iż to, co zamierzają zrobić, będzie krzywdą nieobliczoną dla tych biedaków, którzy się stali klientami Kasy, a których oni u siebie przyjąć nie będą mogli, dla ograniczonej kwoty funduszu, nie bacząc, iż wezwaniem owem odkryły one wcale nie humanitarny zamiar podrożenia stopy procentowej usunąwszy konkurenta; t. j. komisya ubogich zamierza siać jedną ręką dobrodziejstwa, drugą odejmując od ust biedaków często twardy i suchy kawałek chleba, podnosząc stopę procentową. Bo nie o to chodzi, że konkurent egzystuje, tylko że jego egzystencya spowodowała obniżenie czystego zysku; usunięcie zaś konkurenta nie dla tego pożądane, by z widowni zaszedł, gdyby bowiem według zapatrywania uchwały nie szkodził, dla czegóżby dalej nie miał egzystować, ale dla tego, aby zniknąwszy — dozwolił zyskowi do dawnej cyfry się podnieść, czego przecież inaczej uskuteczniéby nie można, jak tylko przez podniesienie stopy procentowej. Widocznie obniżenie stopy tejże bank miejski wobec ubytku z tego powodu w zyskach za żadne dobrodziejstwo nie uważa.

(C. d. n.)

Sprawozdanie z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z d. 25 listopada 1885 r.

Przewodniczący: prezes Izby p. Baranowski. Obecnych członków 21.

Na wstępie zdał sekretarz dr. Leo sprawę z czynności biura Izby od ostatniego posiedzenia.

Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości, przystąpiono do wyboru członka wydziału krakowskiej Szkoły handlowej w miejsce śp. Ludwika Zieleniewskiego i wybrano p. Emila Barucha, współwłaściciela młyna parowego i fabryki pieców kaflowych.

Następnie wybrano na opróżnione przy krakowskiej filii banku austro-węgierskiego cztery miejsca cenzorów następujących kandydatów: pp. Henryka Schwarza, Władysława Fischera, Arona Holzera, Marka Schönfelda, Stanisława Feintucha i Hirscha Landaua; przy filii ubocznej w Tarnowie na opróżnionych 5 miejsc: pp. Leopolda Chodackiego, dr. Föbusa Salomona, Zygmunta Freya, M. D. Brandstättera, Feliksa Lorda, Jana Breitsera i H. Wittmajera, a przy filii ubocznej w Rzeszowie na opróżnione 3 miejsca: pp. Wilhelma Hellina, dr. Alojzego Rybickiego, J. A. Pellara, Antoniego Karpińskiego i St. Skrzyńskiego. Sądowi obwodowemu w Tarnowie uchwalono przedstawić na opróżnione przez śmierć śp. Henryka Szancera miejsce asesora handlowego następujących kandydatów: Juliusza Silbigera, Szymona Bescha, Zygmunta Freya i Szymona Glasscheiba.

Po dokonaniu tych wyborów p. Emil Baruch uzasadnił wniosek swój, zmierzający do reformy organizacyi banku austro-węgierskiego z przyczyny kończącego się w r. 1887 przywileju tej instytucyi a to głównie w kierunku rozszerzenia zakresu działania banku przez udzielanie zaliczek na towary i ziemiopłody. Po przemówieniu p. Reicha uchwalono przekazać wniosek ten osobnej komisyi z 9 członków, która na podstawie zebranego przez biuro Izby materyału i z uwzględnieniem życzeń, w okręgu Izby się objawiających, wypracować ma obszerniejszy memoryał do ministerstwa i ciał reprezentacyjnych.

Komisyi tej, w skład której weszli pp.: Emil Baruch, Juliusz Epstein, J. Holzer z Rzeszowa, A. Mendelsburg, Zygmunt Szancer, E. Stockmar, Leopold Reich i pp. Herman Merz i dr. Salomon z Tarnowa; przekazano także petycyę Związku galic. stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, wniesioną do Sejmu w przedmiocie odnowienia koncesyi banku austro-węgierskiego.

Następnie uczynił p. Feliks Lord naglący wniosek, aby Izba zajęła się sprawą dostaw dla wojskowości, a w szczególności, aby poczyniła stosowne kroki przeciw zamierzonemu sprowadzaniu mąki żytniej dla piekarń wojskowych z Węgier lub innych prowincyj austryackich z pominięciem kraju naszego. W tej mierze wyjaśnił p. Lord, że intendentura wojskowa zarządziła badanie galicyjskiego żyta co do ilości znajdującego się w niem sporyszu (*Mutterkorn*) i że w 5 kilogramach nieczyszczonego żyta znaleziono 1½ grama, a w 5 kilo czyszczonego żyta 1 gram sporyszu. Z tego wynika, że na 100 kilo żyta przypada tylko 20 gramów czyli 2 dekagramy sporyszu, a zatem tylko $^1/_{5000}$ część. Mimo to uznano żyto galicyjskie za szkodliwe dla zdrowia i zarządzono sprowadzanie mąki żytniej z młynów węgierskich. Pierwsze transporta już nadeszły, a dalsze mają mają wkrótce nastąpić.

Gdy w Galicyi jest co najmniej 30.000 ludzi pod bronią, dzienna konsumcya chleba żytniego, licząc po 80 dekagramów na głowę, wynosi zatem 240 metr. cetn., a roczna 87.600 cetn. metr. Ubytek tej konsumcyi dałby się zatem dotkliwie uczuć tak producentom zboża, jak i młynarzom, i dlatego wnosi p. Lord, aby przeciw temu zupełnie nieuzasadnionemu a dla kraju wielce szkodliwemu zarządzeniu wojskowości jak najenergiczniej wystąpić. Po przemówieniu p. Gustawa Barucha i Hermana Merza przyjęto wniosek powyższy jednomyślnie i upoważniono biuro Izby do wypracowania dotyczących remonstracyj.

W sprawie zatrzymania pociągów kuryerskich między Wiedniem a Lwowem nadeszła wprawdzie od dyrekcyi kolei Północnej ces. Ferdynanda odpowiedź odmowna, natomiast ministerstwo handlu z dnia 9 listopada br. l. 33.719 zawiadomiło Izbę, że wezwało dotyczące koleje, aby począwszy od sezonu zimowego 1886/7 postarały się niewątpliwie o urządzenie żądanej komunikacyi pospiesznej nocną porą między Wiedniem a Lwowem.

Na zapytanie c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów uchwalono oświadczyć się za urządzeniem stacyi telegraficznej w Kołaczycach.

Starostwu w Wadowicach uchwalono udzielić wyjaśnienie, że sprzedaż gotowego obuwia należy do zakresu handlów towarów mięszanych i że jedynie wyrób tych artykułów zastrzeżony jest zawodowym szewcom. Natomiast obuwie nie może uchodzić za artykuł galanteryjny, o co się rzeczone starostwo również zapytuje, i dlatego w handlach wyłącznie galanteryjnych sprzedawane być nie powinno.

W końcu uchwalono przyłączyć się do Izby handlowej w Ołomuńcu, domagającej się spiesznego znaglenia zarządów kolejowych do zastosowania się do uchwał ankiety taryfowej.

Ustalenie ceł zagranicznych. Znaczna część Izb handlowo-politycznych w opiniach swoich, przysłanych ministerstwu, zwracała uwagę na konieczność ustalenia ceł w stosunku do zagranicy, aby świat handlowy a z nim także świat produkujący miał stałą pewność, że przepisy i opłaty cłowe, raz postanowione, potrwają czas długi, bo na tej pewności polega właśnie wszelka konjunktura handlowa, a z nią i produkcyjna. I przeciw temu żądaniu nie można teoretycznie nic powiedzieć; jest ono rzeczywiście uzasadnione i słuszne. Jednak cóż począć, jeżeli się niema żadnej pewności, czy państwa ościenne uznają u siebie potrzebę i pożytek takiego ustalenia ceł zagranicznych u siebie? Można to zrobić tylko częściowo za pomocą traktatów handlowych, zawartych na przeciąg czasu pewny i ograniczony, do którego można będzie się zastósować; atoli nie można tego uczynić wobec państw, które nie zechcą zawrzeć traktatu a zechcą zarezerwować sobie bez ograniczenia swobodę postanowienia samoistnego wedle własnych potrzeb, a może i wedle widoków politycznych, tj. wobec państw, mających t. z. cło autonomiczne.

Zważywszy to nie można upierać się przy owem ustaleniu, tem mniej, że skutkiem zmiany cła w państwie ościennem ci sami, którzy teraz domagają się ustalenia, będą pierwszymi, którzy się upomną o zmianę, jeżeli zmiana stosunku u sąsiada da się im uczuć dotkliwie. A na to zanosi się prawie u wszystkich państw Europy, bo prawie wszędzie podnoszą się coraz natarczywiej głosy o podwyższenie ceł zagranicznych, jak we Francyi, Rosyi, Włoszech, Grecyi, Szwecyi, a nawet ponownie w Niemczech. A nie rozchodzi się tu o rzeczy drobne, lecz o ważne, bo np. we Francyi o zboże, mlewo, bydło, cukier i spirytus. Tu pojawiło się w ostatnich dniach naraz aż trzy projekta, które wszystkie domagają się dalszego podniesienia ceł na obce zboże, mlewo, i bydło, a dwa na cukier i spirytus. Nie rozbieramy każdego z nich szczegółowo; wystarczy zwrócić na to uwagę, jako na ważny symptom czasu, wobec którego domaganie się ustalenia ceł okaże się w praktyce trudnem do wykonania.

Przydłużenie przywileju. Reskryptem z dnia 15 października 1885 przedłużyło ministerstwo handlu na rok czwarty przywilej na sposób rafinowania ozokerytu, łusek parafinowych z wosku ziemnego i pozostałości naftowych, udzielony dnia 18 września 1882 r. Emilowi Mischowi i Izakowi Gottliebowi, a aktem cesyjnym z 15 września 1883 r. przeniesiony na Karola Michałkę, Józefa Stoybera i Joela Mischa.

Lwów, 27 listopada. (*Sprawozdanie Banku rolniczego*).

Usposobienie na targu zbożowym objawia się nieco przychylniej, popyt na celne ziarna mianowicie pszenicy białej i żyta, więcej ożywiony, produkta strączkowe pierwszej jakości znajdują po cenach bieżących łatwiejszy zbyt, za olejne płacą nieco wyżej.

Konicz grubo ziarnisty w pięknym kolorze poszukiwany.

Dziś notujemy za 100 kilo loco Lwów.

Pszenica gotowa	6·40	7·20
Żyto gotowe	5·10	5·65
Owies obroczny	5·25	5·75
Jęczmień	5·25	7·—
Rzepak (uspos. lepsze)	9·50	10·25
Groch	6·—	9·—
Wyka	4·50	5·75
Bobik	—·—	—·—
Hreczka	6·—	6·75
Kukurydza	0·—	0·—
Chmiel za 50 kilo	—·—	—·—
Koniczyna czerwona	35·—	46·—
„ biała	—·—	—·—
„ szwedzka	—·—	—·—
Spirytus za 10.000 ltr. prct.	23·80	24·10

Bank rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich owies, chmiel i przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze.

Ostatnie wiadomości.

W parlamencie niemieckim przyszedł we czwartek na porządek dzienny wniosek dep. Reichenspergera ze stronnictwa centrum, zmierzający do ustanowienia apelacyi od wyroków karnych Izb sądowych przy sądach ziemiańskich. Imieniem Koła polskiego poparł ten wniosek dep. Ludwik Graeve, zwracając zarazem w swej mowie uwagę na widoczną różnicę między postępowaniem sądów pruskich wobec prasy niemieckiej, a zachowywaniem się ich w procesach dziennikarzy polskich.

Zastępca rządu, sekretarz stanu Schelling, przemawiał bardzo oględnie, oświadczył jednak że Rada nie zgadza się z wnioskiem. Parlament odesłał wniosek Reichenspergera do komisyi.

Przedwczoraj cieszono się w Wiedniu nadzieją, że hr. Khevenhüller potrafi swą obecnością na teatrze wojny przyspieszyć zawieszenie broni. Jak z dzisiejszych telegramów widać, jeszcze wczoraj o godzinie 3 popołudniu wszczęto w okolicy Pirotu zaciętą bitwę. O tej porze zaczęło się zwycięstwo przechylać na stronę Bułgarów. Jeżeli telegram z Sofii zawiera szczerą prawdę, w takim razie należy przypuszczać, że dziś posunęli się Bułgarowie o kilka mil w głąb Serbii.

W wielu dziennikach spotykamy twierdzenie, że skutkiem zwycięstw bułgarskich położenie na półwyspie bałkańskim, stworzone rewolucyą rumelijską, znacznie się wyjaśniło i zbliżyło się do ostatecznego załatwienia. Sprawa ta przeciwnie grozi jeszcze większem zagmatwaniem głównie dlatego, że ambasador angielski zwleka ostateczną uchwałę konferencyi, wymawiając się brakiem instrukcyi. Jeżeli i dzisiaj, na ostatniej — jak zapowiedziano — sesyi nie przyjdzie do tego, by udzielono w imieniu Europy upoważnienie Porcie do egzekucyi, ewentualnie wojskowej, wówczas mimo poddania się księcia z ludem pod powagę sułtana unia, potwierdzona wspólną walką na placu boju, nie da się tak łatwo unieważnić, tem mniej, że cały naród bułgarski przekonawszy się, że Turcya nie mogła czy nie chciała bronić go od napaści nieprzyjaciela, gotów ogłosić nietylko poraz wtóry unią, ale może i niepodległość.

Sprawa wschodnia.

(Telegramy biura korespondencyjnego.)

Sofia, 28 listopada. Miasto Pirot jest w rękach Bułgarów, ale go nie zajęła główna siła bułgarska, lecz tylko kilka batalionów, bo się obawiają, że miasto jest podminowane. Armia serbska została wypartą na drodze ku Niszowi na odległość 12 klm. w kierunku do Akpalanki.

Owa bitwa stanowcza rozpoczęła się 27 listopada o god. 7 zrana. Ze strony serbskiej były w boju wszystkie cztery dywizye. Naprzeciw stała większa część sił bułgarskich. Serbowie, którzy zajmowali wyżyny, panujące po obu stronach nad Pirotem, po gorącej kanonadzie opuściły stanowiska z lewej strony Pirotu. Z prawej strony trwała jeszcze walka o g. 3 popołudniu, a właśnie wtedy posunęła się już armia bułgarska na drodze ku Niszowi.

W Pirocie, podczas zajmowania miasta, wydarzyły się dwa wybuchy min podłożonych. Stąd obawa, że miasto podminowane.

Londyn, 28 listopada. Z Konstantynopola donoszą do *Timesa*: Według wiadomości autentycznej, która tu właśnie nadeszła, skutkiem interwencyi Turcyi, Austro-Węgier i Rosyi zawieszenie broni między Serbią a Bułgaryą przyszło wreszcie do skutku.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Lwów, 28 listopada. (Z Sejmu.) Cały porządek dzienny załatwiony. Wniosek p. Abrahamowicza o dodatkach do podatków konsumcyjnych na rzecz funduszu krajowego, odesłany został do komisyi podatkowej, wniosek p. Koziebrodzkiego o zmianę ordynacyi wyborczej, do komisyi gminnej.

Rusini wnieśli sprawę suplentów gimnazyalnych. Następne posiedzenie w poniedziałek.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 28 listopada. Według sprawozdania, ogłoszonego w *Dorna Volkswirtsch. Wohensch.*, które komendant okrętu „Nautilus" przedłożył właśnie sekcyi marynarskiej ministerstwa wojny, udało się wspólnym usiłowaniom konsula austryacko-węgierskiego w Shangaj i tamtejszego reprezentanta firmy kupieckiej „Russel et Comp." zapewnić firmom austryacko-węgierskim dostawę przyborów wojennych dla rządu chińskiego.

Madryt, 28 listopada. Królowa Krystyna odzyskała po części spokój. Z początku chciała się zamknąć w klasztorze, od czego ją jednak rodzina odwiodła.

Dzienniki republikańskie i karlistowskie przemawiają w szczególny sposób. Kraj spokojny. Z przezorności ogłoszono stan oblężenia w miastach San-Sabastian, Carthagena, Barcelona i na wyspach Kanaryjskich.

Madryt, 28 listopada. Dawny gabinet nim ustąpił, załatwił jeszcze sprawę wysp Karolińskich przez podpisanie protokółu.

W skład nowego gabinetu wchodzą: Sagasta, jako prezydent, Moret, jako minister spraw zagranicznych. Gabinet już ukonstytuowany złożył przysięgę.

Paryż, 28 listopada. W komitecie dla sprawy tonkińskiej oświadczył Brisson, że rząd nie myśli prowadzić dalej polityki ekspanzywnej co do kolonij, jednakowoż nie przyjmie także żadnego wniosku o opuszczeniu Tonkinu; zmniejszy liczbę wojska, ale nie zmniejszy dotychczasowego obszaru okupowanego.

Następnie oświadczył minister wojny, że Anam już prawie zupełnie uspokojony, a minister spraw zagranicznych Freycinet zaznaczył, że Chiny zachowują się zupełnie lojalnie.

Londyn, 28 listopada. Do wczorajszego popołudnia wybrano 119 konserwatystów, 116 liberalnych i 12 narodowców irlandzkich. Konserwatywni zyskali 73 miejsca, liberalni 29.

Londyn, 28 listopada. W obu okręgach wyborczych Kensingtonu, zachodniej dzielnicy Londynu wybrani liberalni, w dwu przedmieściach południowych zaś konserwatywni.

Nowy York, 28 listopada. Generał Cacezes zajął w poniedziałek miejscowości Chiela i Sanmolco. Skutkiem tego stolica jest zagrożona.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 27 listopada 1885	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	82·25	82·25
„ 5% papierowa nieopodat.	— —	98·80
„ srebrna	—·—	82·75
„ złota	—·—	108·75
4% Renta złota węgierska	97·92	97·90
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	877·—
Akcye kredytowe austryackie	284·50	284·50
„ „ węgierskie	288·25	288·25
Londyn	—·—	125·60
Napoleondor	—·—	9·99
Lombardy	—·—	135·75
Akcye Karola Ludwika	228·50	228·50
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	225·50
Anglo-bank	—·—	98·50
Union	75·75	75·75
Bankverein	—·—	102·—
Staatsbahn	272·30	272·30
Elbethalb.	147·25	147·25
Tramway	—·—	187·75
Länderbank	102·40	102·40
Alpine	33·—	33·—
Marka	—·—	61·75
Rubel	123·20	123·30
Dukat	—·—	5·97
Berlin d. 27 listopada 1885.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	462·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Józef Łokietek*.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński*.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 28/11. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 —	123 75
Marki niemieckie . . . „ 100 mar.	61 40	61 80
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 95	6 05
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	101 70	102 30
4½% Pożyczka kraj. galic. . „ „ 100	90 25	91 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	102 —	103 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 —	92 —
5% Obligi komunalne . . . I Emis.	96 25	97 25
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 50	91 50
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	87 50	88 50
5% „ „ „ „	99 25	99 80
6% „ „ Banku hip.	101 60	102 30
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	98 60	99 30
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	96 25	97 —
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	96 50	97 25
4% „ likwid. „ . . „ 100	88 25	89 —
Lwów, dnia 27/11. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 40	99 80
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	90 75	91 25
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 25	92 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 50	97 —
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	102 50	103 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	90 50	91 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 50	97 25

Warszawa, dnia 27/11. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 10
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	— —	89 35
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 —
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	93 50
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 30
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	91 55
Wiedeń, dnia 27/11. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	82 25	82 40
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 75	82 90
4% „ „ złota . . . „ „ 100	108 75	108 90
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	99 80	99 95
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 25	127 75
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 60	140 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 25	140 75
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	172 75	173 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	171 25	171 75
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	97 85	98 —
5% „ papierowa . . . „ „ 100	89 90	90 05
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	109 —	109 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	119 25	119 75
„ „ „ 50 „ „ „ 100	119 —	119 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	121 75	122 25

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	103 —	104 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 —	104 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	102 25	103 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	102 75	103 50
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	117 75	118 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 25	105 25
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	29 60	30 20
0% Losy Tureckie pr. 400 „ „ „ 1	17 70	18 —
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	91 85
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 50	102 50
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	98 50	99 —
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	96 —	97 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 20	125 60
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 25	98 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 —	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 25	99 40
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	101 10	101 70
4½% „ „ „ „ „ 100	101 25	101 50
4% „ „ „ „ „ 100	98 90	99 40
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	100 50	101 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	100 —	100 40
5% Ferdynanda półnoen. na 300 „ „ 100	105 50	106 50
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	99 90	100 40
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 —	100 50
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 20	82 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 20	89 60
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	119 40	119 90
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	98 —	98 50
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	155 70	156 25
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 —	100 20
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	97 90	98 30
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	71 25	71 75
L O S Y.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	178 25	178 75
Klary . . . . . . „ 40 „ m. k.	41 25	42 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 —	114 75
Krakowskie . . . . „ 20 „ w. a.	18 50	19 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	43 —	44 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	13 90	14 30
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 70	8 90
Rudolfa . . . . . . „ 10 „ w. a.	17 75	18 25
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	132 50	133 25
4% „ . . „ 50 „ w. a.	69 —	— —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . na 200 zł.	98 50	98
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	102 60	103
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	284 50	284
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	288 —	288
14·50	Laenderbank (50% wpł.) . „ 200 „	102 60	103
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	877 —	879
—·—	Unionbank . . . . . . „ 100 „	75 50	75
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	—
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	—
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł.	181 —	181
152·50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2280 —	228
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	211 50	212
13·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	228 25	229
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	224 75	225
11·50	Elżbiety . . . . „ 200 „	240 —	240
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	147 50	147
9·50	Rudolfa . . . . „ 200 „	185 —	185
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „	179 75	180
30 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	272 25	272
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	135 25	135
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	472 —	475
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 97	5
	20-to Frankówki . . . . . „ „	9 99	10
	20-to Markówki . . . . . „ „	12 34	12
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 31	10
	Funty szterlingi . . . . . „ „	12 56	12
	Banknoty włoskie . . . . . „ „	49 60	49
	Ruble papierowe . . . . za 100 sztuk	123 —	123

Do Pana Adama Morawskiego.

Powodowany życzliwością dla Pana proszę o podanie adresu swego, lub zgłoszenie się osobiście pod Nr. 7, ulica Wiślna, Kraków. 1522 2 3

Subjekt z handlu **korzennego**, obznajmiony dokładnie z piwnicą, poszukuje posady. Wiadomości udzieli **F. Bielikiewicz**, agent handlowy, Kraków; Mikołajska 10. 1503 5 5

Wielki Skład DAWIDA BUCHNERA

w Krakowie,
Stradom Nr. 23,

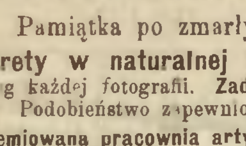
poleca swój bogato zaopatrzony skład towarów bławatnych, materyj jedwabnych czarnych i kolorowych, aksamitów lyońskich, kaszmirów czarnych zagranicznych, dywanów angielskich, płócien rumburskich — i sprzedaje takowe po cenach fabrycznych *częściowo i hurtownie*.

Polecając się łaskawym względom Szan. Publiczności, zostaję z szacunkiem

1490 6 25 *Dawid Buchner.*

Tylko 3 złr.

najpiękniejszy i najszlachetniejszy **podarek na GWIAZDKĘ**.



Pamiątka po zmarłych.
Portrety w naturalnej wielkości według każdej fotografii. **Zadatek 1 złr.** Podobieństwo zapewnione.
Premiowana pracownia artystyczna Siegfrieda Bodaschera, Wien, II. grosse Pfarrgasse 6.
1457 3 5

Poleca się
SPECYALNY MAGAZYN
UBIORÓW DZIECINNYCH
pod firmą
„La Fillette"
Rynek Nr. 23, I piętro od frontu, nad księgarnią Wgo Gebetnera i Sp.
1441 7 20

Niezawodny Płyn na Odgniotki

wyrobu
E. RADLERA
aptekarza „pod Złotą Głową" w Krakowie.

Co wieczór pędzluje się odgniotek; zaraz po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym, po 7 lub 8 dniach, po jedno lub dwurazowem codziennem pędzlowaniu, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu.

Cena 50 cnt 150 38

Bielizna

wszelka przyjmuje się do szycia, oraz obszywają się dziurki w bieliźnie i w stanikach. *Ulica Św. Jana Nr. 5.*
1488 3 3

Ogłoszenie.



Z powodu wojny serbsko-bulgarskiej wywóz za Wschód zupełnie zatamowany został, skutkiem czego zmuszony jestem mój olbrzymi SKŁAD

derek na konie,

sprzedawać za jakąbądź cenę. Derki te mają 185 cm. długości, 115 cm. szerokości, a zrobione są z wełnistej, bardzo grubej materyi, i dadzą się dobrze użyć na **kołdry**.

Sprzedaje się sztukę po złr. **1.55** za pobraniem.

Niepodobające się przyjmuje się bez wszelkiej przeszkody.

Listy proszę adresować: 1483 2 3

Orient-Export-Bureau, Wien, Favoriten.

Swiadectwo. Upraszam o nadesłanie mi odwrotną pocztą w skrzynce 27 sztuk derek, z których zupełnie zadowolony jestem. Są one rzeczywiście piękne i praktyczne i wszystkim się bardzo podobały.
F. Romanowski, stacya kol. Kotamiza.

Telegram. Orient-Export-Bureau! Przyślij Pan bezzwłocznie znowu 14 sztuk derek.
Hr. Apony, Nagy-Apony.

KRÓLEWSKO-WĘGIERSKA
CENTRALNA KRAJOWA PIWNICA WIN

pod nadzorem Wys. król.-węg. Ministeryum Handlu.
Wyłączny skład na Galicyę i Bukowinę w Krakowie, ul. Jagiellońska 5.

Krolewsko-węgieska Centralna krajowa piwnica w Peszcie poręczoną jest przez królewsko-węgierskie Ministerstwa Rolnictwa, Handlu i Przemysłu i pod kierownictwem umyślnie do tego ustanowionych organów rzadowych.

Królewsko-węgierska krajowa piwnica, mając stosunki z najwybitniejszymi producentami i zarządami dóbr w krajach do korony węgierskiej należących, posiada przeto z różnych okolic najlepsze i niefałszowane produkta, które są mimo tego sprawdzane za pomocą superanalizy chemicznej i prawdziwość tychże poręczana przez Komisyę, ustanowioną ze strony Zarządu piwnicy.

W ten sposób wypróbowane wina pozostają w piwnicy tak długo w beczkach, dopóki nie zostaną uznane za odpowiednie do ściągania w butelki. Butelki takie zaopatrzone są kapslą i marką ochronną król. węgierskiggo Ministerstwa Handlu. Sfałszowanie kapsli i marki ochronnej będzie sądownie ścigane, przez co Konsumenci otrzymują zapewnienie prawdziwości i czystości dostarczanego wina z centralnej król. węg. krajowej piwnicy.

Wszystkie wina w ogóle są w król. węg. centralnej piwnicy napełniane.
Ceny od 60 ct. i wyżej za butelkę.

Obstalunki będą przyjmowane pod adresem: Królewsko-węgierska krajowa centralna Piwnica, Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 5 — i tylko za gotówkę lub za zaliczką wysyłane.

Próżne butelki będą przyjmowane napowrót w cenie po 4, 3 lub 2 centy.

Molla Proszki Seidlickie.

Tylko prawdziwe,
jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Molla.**

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach, żołądka i trzewiów brzusznych** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze, **chronicznem zaparciu stolca**, w cierpieniach wątroby **zastojach, rwli** i hemoroidach i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych**, zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól

wcieranie do skutecznego opatrywania gościa, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z dokładnym opisem 80 centów.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w **podpis i znak chronny Molla.**

OLEJ TRANOWY M. KROHN & C.

w Bergen (w Norwegii)

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc**, przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów**, tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci.

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wieden, Tuchlauben

Upraszа się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują: W KRAKOWIE K. Wiszniewski apt., W. Redyk apt., F. Soblerajski apt., Mikołaj Jawornicki kupiec, — w Biały E. Keler apt. — w BRODACH M. Kulak apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt., — w JAROSLAWIU J. Wisłocki apt., J. Rohm apt. — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., F. W. Królikowski. — w NOWYM SĄCZU R. Jakubowski apt., W. Filipek apt. Kosterkiewicz wdowa — w NOWYM TARGU C. Laur, W OŚWIĘCIMIE J. Löwenberg — w PRZEMYSLU F. Nahlig apt., A. Mańkowski apt., — w PODGÓRZU S. Schlesinger, — w RZESZOWIE J. Schaiter i Spółka, — w SOKALU E. Wysoczański apt., — w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz apt., — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., — w TARNOWIE W. T. A. Wielogórski, W. Müldner i Spółka, Fr. Leszczyński, H. Wierzycki & Pon, — w WADOWICACH A. Herrfurth. — w ZBARAZU Isidor Süssermann. 2 38 52

Za dnia uśmierzając boleść, w nocy pożądany spokój i sen sprowadzając, 1342 5 7

Pańskie Jana Hoffa piwo słodowe i Pańskie cukierki słodowe sprawiły mej chorej, utrapionej żonie wielką ulgę. — Oto własne słowa właściciela **Garzo Józefa** w Nagy-Körös z dnia 15 sierpnia 1885 r. *To oświadczenie, przysłane do filii peszteńskiej, opiewa* P. **Jan Hoff**, c. k. dostawca nadworny, wynalazca (jego imieniem nazwanego Jana Hoffa) piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, dostawca nadworny prawie wszystkich monarchów europejskich, c. k. radca kom. etc. etc. **Wien, Graben, Braunerstrasse Nr. 8.**

W. Panie! Niniejszem upraszam Pana przysłać mi odwrotną pocztą 13 flaszek pańskiego Jana Hoffa piwa zdrowia z ekstraktu słodowego i 2 woreczki cukierków słodowych. **Sprawia mi to radość, Szanowny Panie, uwiadomić Pana, że wspomniane piwo słodowe i cukierki słodowe za dnia łagodzą cierpienia mej żony, a w nocy sprowadzają pożądany spokój i sen**; jednem słowem, iż rezultat dotąd osiągnięty mnie zadawalnia i że **dla strapionej chorej Pańskie preparata odżywiająco-lekarskie ze słodu wielką ulgę sprawiają.** Nagy-Körös, 15 sierpnia 1885. **Garzo Józef**, właściciel ziemi.

Urzędowe sprawozdania lekarskie opiewają:

Dyrekcya wiedeńskiej ochrony dla ratowania opuszczonych dzieci: Pocieszające polepszenie po zażyciu prawdziwie skutecznych preparatów słodowych Jana Hoffa; przy ciągłem zażywaniu pewna nadzieja zupełnego ozdrowienia naszych dzieci, słabych na piersi i niedokrewnych. — Od starszych lekarzy sztabowych Dra **Porlasa** i Dra **Loeffa** ze szpitala garnizonowego w Wiedniu Nr. 2: Jana Hoffa piwo zdrowia z ekstraktu słodowego i czekolada słodowa okazują się w chronicznych słabościach piersiowych, u rekonwalescentów w osłabionem trawieniu jako dobre środki pomocnicze w przebiegu ozdrowienia. Jana Hoffa preparata słodowe były po ciężkich chorobach orzeźwiającemi i bardzo miłemi środkami leczniczo odżywiającemi. Tak opiewają urzędowe sprawozdania lekarskie. — W mej praktyce lekarskiej tutaj w Wiedniu używam Jana Hoffa preparatów słodowych u chorych na piersi i niedokrewnych zawsze z nadzwyczajnym skutkiem. Miałem sposobność poznać pod każdym względem dobroć ich i znakomitość. W wypadkach, w których je zapisuję, sprawiają zawsze wszystko to, czego się można było i należało spodziewać. **Dr. Seidl**, doktor medycyny, Wien, Stadt, Pestalozzigasse 4.

Oto dowody dla chorych, oraz **63 wysokich odznaczeń** od cesarzy i królów. Żaden środek odżywczo-lekarski na świecie od lat 37 nie osiągnął takich rezultatów, jak Jana Hoffa preparata słodowe (piwo zdzowia z ekstraktu słodowego, czekolada słodowa, skoncentrowany ekstrakt słodowy i cukierki słodowe na piersi). Gdziekolwiek pomoc jest jeszcze możliwą, tam Jana Hoffa preparata słodowe ją przyniosą. Dla chorego zaświta promień nadziei, iż teraz z wielka pewnością znalazł środek, dający mu pewność, iż jego nadzieja ozdrowienia nie dozna zawodu, jak to przy innych lekach często się wydarza.

Uwaga. Wszelkie ogłoszenia o ekstraktach są podrabianiem, na co słaby i lekarz powinni zwracać uwagę. Jako znak prawdziwości powinien na preparatach słodowych Jana Hoffa znajdować się znak ochronny (obraz wynalazcy Jana Hoffa).

Ceny w Wiedniu: Piwo zdrowia z ekstraktu słodowego (z paką i flaszkami) 13 flaszek złr. 7·26; 28 flaszek złr. 14·60; 58 flaszek złr. 29·10. — Skoncentrowany ekstrakt słodowy 1 flakon złr. 1·12, ½ flakonu 70 ct.; — Czekolada słodowa ½ kilo I. złr. 2·40, II. złr. 1·60, III. złr. 1. — Cukierki słodowe na piersi w woreczkach po 60 ct., 30 ct. i 15 ct. — Za mniej niż za 2 złr. nic się nie wysyła. — Pierwsze, prawdziwe, rozpuszczające ślinę cukierki słodowe na piersi Jana Hoffa, zawinięte są w papier niebieski. (W Wiedniu (w 10 dzielnicach) zacząwszy od 13 flaszek dostawia się do domu.)

Kto z odżywczo-lekarskich środków słodowych na prowincyi chce urządzić apteczkę domową, może otrzymać dobrany zapas już za 10 złr. według cennika.

Wszystkie miejsca sprzedaży upoważnione są do dalszej sprzedaży plakatem kolorowym litografowanym.

Utrzymuje na składzie: KRAKÓW: apteki K. Wiszniewski, J. Trauczyński, E. Stockmar, W. Redyk, E. Radler, A. Siedlecki, Wilczyński, Jan Janiga, Bynek Nr. 41, W. Fenz, St. Feintuch, J. Mika i Sp., Ed. Fuchs. BOCHNIA: J Michnik. BIAŁA: A. Blumenthal, Fuchs, apt. Tylko, Harck. BORYSŁAW: Samuel J. Freund. CZERNIOWCE: J. Schnirch, A. Bayer. CZORTKÓW: Lud. Noss. apt. DROHOBYCZ: J. Aichmüller, Raczka, apt., T. Jabłoński ab Reisz. GORLICE: J. Birn. GRYBÓW: A. Muszyński. JAROSŁAW: J. Rohm, A. Wisłocki, apt., S. Ellenberg. JASŁO: F. W. Braglewicz, Jakób Pollak i Syn., KOŁOMYJA: J. Sidorowicz. E. Stenzel. apt. MONASTERZYSKA: J. Motrycz, apt. NOWY-SĄCZ: W. Filipek, apt. OŚWIĘCIM: D. Polaszek, apt. PRZEMYŚL: M. Krug. RZESZÓW: J. E Neugebauer, Schaitter i Sp. A. Karpiński, apt. SAMBOR: J. Aleksiewicz, apt. SANOK: J. Rynczarski. STANISŁAWÓW: J. Macura, A. Amirowicz, apt., Kalman Jonas. STRYJ: Ballaban i Apfelgrün. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz, H. Kabane, apt. TARNÓW: J. Müldner i Sp. WADOWICE: Jan Pobl. ZŁOCZÓW: Jos. Gold.

Magister farmacyi

z świadectwami polecającemi, poszukuje o ile możności zaraz miejsca lub zastępstwa. Płaca rzeczą podrzędną, więcej łożę na koleżeńskie obejście. Łask. oferty pod lit. **B. L.** do Administracyi „N. Reformy" prosze przesłać.
1547 2 4

Sprzedaż mleka

z dóbr **Grodkowice**

otwartą zostanie od 1 grudnia r. b. przy ulicy Brackiej Nr. 5 na dole. Przyjmuje się również stałe zamówienia dostawy nabiału. 1549 2 10

Odznaczone srebrnym medalem zasługi na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1881, tudzież w Marburgu r. 1876. oraz aprobowane przez Towarzystwo Lekarskie Krakowskie. Srebrny medal zasługi na Wystawie rolniczo-przemysłowej w Przemyślu 1882.

ŚRODKI LEKARSKIE i TOALETOWE

WYROBU

JÓZEFA TRAUCZYŃSKIEGO

aptekarza „Pod Koroną" w Krakowie.

WINO CHINOWE I WINO CHINOWE z ŻELAZEM, uznane przez Towarzystwo Lekarskie krakowskie, środek znakomity i wzmacniający w ogólności, a mianowicie w rekonwalescencyach po ciężkich chorobach, jak: tyfusie, zapaleniu płuc lub opłucnej, po płonicy, dyfteryi, dalej w celu podniecenia apetytu, tudzież w katarach żołądka i kiszek, w suchotach, obrzmieniu gruczołów, w niedokrewności, błednicy, w febrach długotrwałych, zwłaszcza u dzieci, wino chinowe zawsze błogie skutki wydaje. Cena butelki 2 złr.

WINO PEPSYNOWE, cena 1 złr. 50 ct.

WINO RUMBARBAROWE, cena 1 złr. 50 ct.

WINO PEPTONOWE, cena 1 złr. 50 ct.

WINO z NADFOSFORANEM WAPNA, cena 1 złr. 50 ct.

SYRUP BALSAMICZNO-ZIOŁOWY, usuwa wszelki długotrwały kaszel, zaflegmienie, duszność, chrypkę, plucie krwią. Cena 75 ct.

ROZCZYN „LERASA", zawiera w sobie pyrofosforan żelaza i sody, który w niedokrewności, błednicy, osłabieniu całego organizmu, został oddawna przez najsławniejszych lekarzy za środek najlepszy uznany i zalecony. Cena 50 ct.

PASTYLKI BALSAMICZNO-ZIOŁOWE, usuwają zadawniony i najuporczywszy kaszel, chrypkę, duszność, zaflegmienie, wyschnięcie w gardle lub krtani. Cena 50 ct.

PASTYLKI SŁODOWE, w kaszlu, katarze, po 10 centów.

ZIÓŁKA ANTIREUMATYCZNE I ANTIGOŚCOWE, czyszczą krew, usuwają zastarzały reumatyzm, podagrę, gościec, darcie, łamanie, bezwładność w rękach lub w nogach i t. d. 10 porcyj 1 złr.

ZIÓŁKA KARPACKIE, usuwają kaszel długotrwały, katar płuc, astmę, dławienie w gardle i t. d. Cena 40 centów.

EXTRAKT SZPILKOWY. Zaleca się jako środek wyborny dla wszystkich cierpiących na płuca, astmę, brak powietrza i t. d. Sposób użycia następujący: płyn ten za pomocą przyrządu rozpylony po pokoju, wydaje woń nadzwyczaj przyjemną do oddychania, zupełnie taką samą, jaką oddychamy w lasach sosnowych, zatem można sobie samemu tę woń drzew szpilkowych w pokojach przyrządzić, co zwłaszcza w zimie jest pożądanem. Cena butelki 1 złr. 50 cnt., pół butelki 75 cnt. Rozpylacz 2 złr.

BALSAM ZDROWIA, jedyny środek, uleczający wszelkie katary żołądkowe, zaflegmienia, odbijania, kurcze żołądkowe, brak apetytu, uderzenie krwi do głowy, a ztąd ciągły ból głowy, hemoroidy, zawrót głowy. Cena butelki 1 złr., pół butelki 50 cent. Setki świadectw służyć mogą za dowód skuteczności tegoż balsamu, a jedne z ostatnich brzmią:

Wielmożny Panie Dobrodziejn!

Dziękując najuprzejmiej Wielmożnemu Panu za przesłanie poprzednią razą Balsamu zdrowia Jego własnego wyrobu tak znakomitego w swych skutkach; upraszam znów o przesłanie mi dwóch flaszek za zaliczką, a zarazem upraszam i upoważniam Pana o ogłoszenie dla szerszej Publiczności z moim podpisem co następuje:

„Ja weteran z roku 1830, mający lat 76, będąc cierpiący na katar żołądkowy i hemoroidy, używałem różnych środków, byłem po kilka razy w Marienbadzie, Karlsbadzie, Franzensbadzie; żadne z powyższych kąpiel tyle mi dobrego skutku nie sprowadziły, co Balsam zdrowia wyrobu WP. Czuję się w obowiązku podać to do publicznej wiadomości, najgoręcej polecając ten zbawienny i nieoceniony środek.
Kołomyja, 4 kwietnia 1883.
Z poważaniem
Seweryn Ostaszewski
żołnierz z r. 1830, pułku Karola Różyckiego."

Szanowny Panie Trauczyński!
Upraszam znów o przysłanie mi trzech flaszek pańskiego Balsamu zdrowia, który otwarcie mówiąc, z najlepszym skutkiem daje się używać w katarze żołądka, a co doznając na sobie od trzech miesięcy, staram się również zalecać każdemu z moich znajomych, którzy ulegają tym przykrym cierpieniom.
Lwów, dnia 24 listopada 1881 r.
Z poważaniem *Michał Miączyński*
Ulica Ochronek Nr. 8 we Lwowie.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!
Upraszam o łaskawe nadesłanie mi znów 2 flakonów pańskiego Balsamu zdrowia za pobraniem pocztowem. Prawdziwie powinni być WPanu wdzięczni wszyscy cierpiący na katary żołądka za ten wynalazek, bo skuteczniejszego a tak łagodnego środka nie miałem w życiu mojem, ani będąc we Włoszech, ani we Francyi, ani w Prusiech, słowem nigdzie, i to donoszę bez przesady. Nawet wody mineralne, ani Hunijady, ani Karlsbadzkie, ani Mühlbrun, ani Sprudel coś podobnego nie czynią, co pański Balsam zdrowia. Już w małej ilości użyty czyni hominem trzeźwym, lekkim, ból głowy znika i codzień staje się zdrowszym, weselszym i silniejszym. Kto nie zna jeszcze pańskiego wynalazku, niechaj popróbuje przez parę tygodni go używać, a potwierdzi to, com doznał sam na sobie.
Moszczan, d. 31 października 1881.
Z szacunkiem *Ksiądz Krescenty*
kapucyn w Krakowie, poczta Radymno.

EXPELERIN, działa otrzeźwiająco na osłabione muskuły, usuwa zastarzały reumatyzm, gościec, darcie, ból w krzyżach, migrenę, ból głowy, fluksyę, kurcze żołądkowe. 70 ct. i złr. 1 ct. 50.

ANTIHEMICRANIN. Jest to środek niezawodny przeciw najgwałtowniejszej migrenie, bólu głowy i newralgii. Sposób użycia: Skoro tylko ból głowy następuje, zażyć należy natychmiast 2—3 pigułek antihemicraninu, a w razie potrzeby po upływie jednej godziny używszy znów 2—3 pigułek, ból głowy ustępuje zupełnie. Chcąc się jeszcze prędzej uwolnić od częstokroć gwałtownego bólu głowy, należy równocześnie natrzeć skronie po za uszami a nawet i wierzch głowy Allylem a ból głowy natychmiast ustępuje. Kto peryodycznie dotknięty bywa migreną, powinien dla przerwania następnych paroxyzmów jeszcze przez następujące trzy dni do 2 pigułki Antihemicraninu używać, codzień na czczo. Cena flakonu 1 złr. 80 ct.

VERRUCIN, płyn niszczący odgniotki: smarując pędzelkiem odcisk przez 8—10 dni sam później odpada bez użycia narzędzi ostrych. 50 ct.

ALLYL, niezawodny środek przeciw migrenie i newralgii. Sposób użycia: Zwilżywszy płynem tym watę pociera się takową silnie miejsca za uszami, skronie i czoło, a w razie silnego bólu i wierzch głowy kilka razy, a wkrótce najsilniejszy ból mibrenowy ustępuje w zupełności. Cena flakonu 1 złr.

PASTA PIĘKNOŚCI. (Crême de bauté) Środek usuwający piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, zmarszczki na twarzy, wyrzuty skórne, węgry, czerwoność nosa, słowem jest to środek odmładzający i nadający cerze kolor jakby aksamitny. Ponieważ nie zawiera żadnych części szkodliwych, przeto z całą ufnością używać ją można. Cena 85 ct.

MYDŁO TOALETOWE, złożone z wyciągów ziołowych, nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze. 25 cent. **Mydło glicerynowe płynne**, uznane przez Tow. lekarskie jako znakomite i nieszkodliwe, 60 ct. Jodowe 35 ct. Smołowe 25 ct. Siarkowe 25 ct. Karbolowe 25 ct. **Mydło** na wszelkie plamy tłuste. Cena 25 ct. **Olejek przeciw głuchocie**. Cena 0 ct. **Proszek niszczący pluskwy, mole, karakony oraz wszelkie owady domowe, środek niezawodny.** Flaszka 2 ct. **Puder nieszkodliwy** Blanche i Rouge z puszkiem 1 złr. **Woda kolońska** po 35, 70 ct. do 3 złr. **Pasta do zębów** 25 i 50 ct.

WODA DO UST ochraniająca od psucia się tychże, oraz niszcząca woń nieprzyjemną często się wytwarzającą. Cena 30 i 75 ct.

REGENERATEUR jest niezrównanym środkiem, przywracającym siwym włosom kolor pierwotny, wzmacniając takowe, nadaje tymże nadzwyczajną miękkość i kolor połyskujący, nadto niszczy łupież tworzący się na głowie, oraz pryszcze lub wyrzuty skórne usuwa. Zaleca się ten płyn dlatego, że przewyższa wszelkie dotąd znane środki o tyle, iż przy innych prawie wszędzie użycie wskazuje, by włosy przed barwieniem myć w sodzie lub mydle, a to w celu uwolnienia takowych od tłuszczu, gdy tymczasem używając Regenerateur staje się mycie włosów zupełnie zbytecznem, i przez proste zwilżanie a poczęści nawet wcieranie płynem tym we włosy, takowe po 8 — 10 dniach otrzymują kolor pożądany nie farbując nadto skóry lub bielizny, jak to ma miejsce przy wielu innych środkach. Cena 1 złr. 50 ct. i 3 złr.

KROPLE CUDOWNE od bólu zębów; krople te można zakładać na wacie w ząb bolący; nadto natrzeć dziąsło i twarz po stronie bolącej, oraz na wacie założyć do ucha, a gdy zacznie piec w uchu, ból przechodzi natychmiast, również przez wąchanie tych kropli, nerw zostaje uśmierzony. Cena 50 centów. **Wata** uśmierzająca ból zębów 15 ct.

OLEJEK TANINO-ŁOPIANOWY, rano podczas czesania należy olejkiem zwilżać włosy, wcierając takowy silnie w skórę, a zapobieży się dalszemu wypadaniu włosów, które następuje przez tworzenie się łupieżu, grzybków, wyrzutów skórnych, oraz po chorobach zapalnych, jak zapaleniu płuc, tyfusie, wszystkich podobnych przypadkach zapomocą olejku tanno-łopianowego, lub essencyi tanno-łopianowej nietylko, że się wstrzymuje w zupełności dalsze wypadanie włosów, lecz porost tychże staje się o wiele obfitszym i bujniejszymi. Cena olejku 80 ct.

ESENCYA TANNO-ŁOPIANOWA. Skutki jej są te same, co olejku tanno-łopianowego, lecz różni się tem, że nie zawiera w sobie olejku tłustego, ale że jest to przetwór wyskokowy. Cena 80 ct.

CUDOWNY PLASTER KRAKOWSKI na wszelkie zastarzałe rany i skaleczenia, cena 40 ct. **Płyn odwietrzający** zepsute powietrze przy epidemiach, jak ospa, szkarlatyna, cholera, tyfus i t. d. Cena 50 cent. **Proszek desinfekcyjny**, odwaniający natychmiast, 20 ct. **Kit** do lepienia szkła, porcelany. 50 ct.

WODY LEKARSKIE, przez Świetne Tow. lek. krakowskie uznane i polecone, własnego wyrobu, nadzwyczaj przyjemne do użycia a o wiele skuteczniejsze od wód naturalnych i o połowę tańsze, mianowicie: Woda z pyrofosforanem żelazawym. Woda gorzka przeczyszczająca. Woda litowa. Woda Vichy. Woda jodowa. Woda selcerska.

Powyższe środki utrzymują: **w Poznaniu** Mankiewicz apt., **we Lwowie** Rucker apt., Mussil apt., w Bochni Reiss apt., w Bóbrce Miedliński apt., w Brodach Kulak apt., w Budzanowie Jasieński apt., w Chrzanowie Sporysz apt., w Ciężkowicach Zopott apt., w Dembicy Zauderer apt., w Grybowie Tulczycki apt., w Jaśle Palch apt., w Krośnie Pick apt., w Krzeszowicach Rybacki apt., w Łańcucie Schultz apt., w Mielcu Pawlikowski apt., w Krynicy Nitribitt apt., w Przemyślu Maszewski apt., w Rzeszowie Kalinowski apt., w Nowym Sączu Jakubowski apt., w Stanisławowie Macura apt., w Tarnopolu Jamrugiewicz apt., w Tarnowie Chodacki apt. Reid apt., w Wadowicach Kurowski apt., w Żydaczowie Bardasz apt., w Szczawnicy Jesierski apt., w Brzeżanach Hausberg, w Przemyślu Mańkowski, w Brodach Inlaen ...

Wody mineralne krajowe jakoteż i zagraniczne, oraz **Apteczki homeopatyczne.**

Na żądanie przesyła się cenniki **franco.**
Zamówienia za zaliczką pocztową. 210 11

Nowo otworzona
Pracownia Kwiatów Mme Marie

w Krakowie.
Rynek główny Nr. 5, II piętro,
poleca Szanownej Publiczności wybór kwiatów, robionych na **sposób paryski**.

Kształcąc się w Paryżu w tym zawodzie i będąc dokładnie z nim obeznaną, przyjmuję wszelkie zamówienia na bukiety, wieńce i t. p. oraz **odświeżania kwiatów**, ręcząc za najumiarkowańsze ceny i punktualne wykonanie.

1203 *M. Huskowska.*

!Bardzo ważne!

5% taniej niż w Wiedniu i Pradze.

Kompletne umundurowanie dla P. T. Oficerów w rezerwie, a mianowicie składające się: z płaszcza, unitormu, bluzy, spodni, czaka, czapki, szabli, kupli, porteepe, feldbindy, krawatki z 6 kołnierzykami i 2 par rękawiczek. Wszystko **tylko 138 złr.** Wyłogowe sukna posiadam zawsze na składzie dla całej armii podług ministeryalnych próbek. Polecam się łaskawej pamięci.

W. Stachowicz,
Kraków, ul. św. Anny l. 5.

Za dobry materyał, gustowny i przepisowy wyrób zaręczam. 1515 7 40

ZAKŁAD INTROLIGATORSKI
M. ZENCZYKOWSKIEGO

w Krakowie
przy ulicy Sławkowskiej Nr. 22, vis-a-vis Akademii umiejętności,
podejmuje się wszelkich robót introligatorskich i galanteryjnych, tak hurtownych jak i pojedynczych, oraz TEK i futerałów na Adresy, Dyplomy i t. p.
Do opraw hurtownych przesyłam franco wzory z podaniem ceny na żądanie, jednak po nadesłaniu egzemplarza, lub podaniu formatu i ilości arkuszy.
Także podejmuję się oprawy obrazów w ramy i passepartout wszelkiego rodzaju. 203 30 39

Akademik, Polak, z Węgier, osiadły w Krakowie, pragnie udzielać lekcyj języka węgierskiego i niemieckiego (podług najnowszej metody). — Zgłoszenia pod adresem: **Akademik z Węgier**, przyjmuje Administracya „N. Reformy" ul. Św. Jana, pod lit. **W. H** 1550 2 3

Koncesyonowany Zakład pogrzebowy
A. Szafrański

ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,
urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada największy skład wszelkich **przyborów pogrzebowych**.
Telegramy: **A. Szafrański, Kraków.**
1212 35 ?

Modele paryzkie.

Zamówienia na
suknie damskie
przyjmuje Magazyn Mód
ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ
w Krakowie,
Rynek główny, Sukiennice, 19,
wykonywując takowe starannie, z gustem i elegancyą, oraz poleca na **sezon zimowy kapelusze damskie** w wielkim wyborze po cenach umiarkowanych.
1246 15 20

Modele paryzkie.

Fortepian

krótki, czarny, całkiem w dobrym stanie, jest zaraz **do sprzedania**.
Bliższa wiadomość: Plac Maryacki Nr. 8, II piętro. 1412 4 3

Andrzej Zarzycki

autoryzowany **inżynier cywilny** z siedzibą urzędową w Krakowie, otworzył **kancelaryę** przy ulicy Brackiej l. 10. 1535 2 12